Nr. 41. Lwów — Niedziela dnia 19 Lutego Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. [illegible] h, w Niemczech [illegible], w innych Państwach [illegible]. Za zmianę adresu dopłaca się [illegible]. [illegible] Prenumerata we Lwowie miesięcznie [illegible] k. Numer kosztuje we Lwowie . . . [illegible] h., na prowincyi . . . 12 h. [illegible]

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy nut i sztuk prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i [illegible] przyjmuje wyłącznie: Ajencya [illegible] we Lwowie [illegible]. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem „ „ 6 h, koresp. prywatne „ „ [illegible] h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . [illegible] h.

Dziś: | św. Mansweta B. | Bukolusa B. — Jutro | św. Nicefora M. | Parteniusza | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 8, Zachód „ „ 5 m. 22 | Długość dnia godzin 10 min. 14, Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Wieści z Rosyi.

Znowu mord polityczny! — straszny, okrutny, spełniony publicznie. Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy telegram agencyi telegraficznej petersburskiej, że w Moskwie rzucono bombę na powóz wielkiego księcia Sergiusza, carskiego stryja i zarazem szwagra, a do niedawna jeneralnego w tem mieście gubernatora, który swymi ostrymi rządami i wypuszczaniem kozaków na lud zapracował na nienawiść tem większą, iż swem prywatnem życiem nie mógł zasłużyć na szacunek. Sodomę urządził był w swym domu, a piekło w mieście; szedł razem z najgłośniejszymi zwolennikami tyranii. Odosobniła się odeń żona jego, a siostra młodej carowej; odebrano mu urząd jeneralnego gubernatora, lecz on nie zaprzestał ani zdrożnego życia, ani wpływania na sprawy państwowe w duchu Pobiedonoscewa, Murawjewa, Czertkowa i innych czarnych duchów Rosyi. Nareszcie wczoraj bomba położyła kres jego życiu; rozszarpała go na kawałki. Zginął więc tak samo, jak jego ojciec Aleksander II, i jak pół roku temu jego przyjaciel Plehwe.

Mordy polityczne, czy jakiekolwiek inne, zawsze należą do ohydnych zbrodni, które same w sobie noszą przekleństwo złego czynu, bo zazwyczaj nie pomagają sprawie, w której interesie zostały spełnione. Przeciwnie, najczęściej stanowią punkt zwrotny w naturalnym biegu rzeczy — wykonanie ich nieraz odwlekają na długo. Nie widać więc rozsądnej myśli politycznej w tym nowym politycznym mordzie, widać tylko to, że choć względna cisza zapanowała na ulicach miast rosyjskich, jednak odbywa się wrzenie w rewolcyjunym wulkanie. Obawiamy się, aby odruch nie zaszkodził sprawie konstytucyjnej.

A właśnie w ostatnich dniach coraz głośniej zaczęto mówić w Europie i nawet już w Rosyi, że car Mikołaj postanowił zwołać „sobór ziemski", złożony z wolno wybranych posłów. Angielskie dzienniki podają tę wiadomość podług słów syna Lwa Tołstoja, z którym, jako ze swym stałym współpracownikiem, utrzymują ścisłe stosunki. Niektóre paryskie dzienniki zamieszczają o tem korespondencye z Petersburga. *Indépendance Belge* notuje słowa wyrzeczone w Brukselli na balu przez jakiegoś rosyjskiego posła: „Dobre usługi mocarstw w kwestyi pokoju z Japonią będą przyjęte dopiero wtedy, gdy upoważnienie do zakończenia wojny wyjdzie ze zgromadzenia narodowego". Wreszcie petersburski dziennik *Nowoje Wremia* ogłosił następujące słowa jakiegoś dygnitarza: „Sprawa zwołania soboru ziemskiego jest tak ogromnie ważna, że wymaga długich studyów w osobnej komisyi, złożonej oprócz przedstawicieli rządu także z historyków i innych specyalistów. Wiele zależy od systemu wyborczego, przeto już dlatego trzeba unikać pośpiechu: pierwsza próba systemu reprezentacyjnego nie powinna zrobić fiaska. W soborze powinni zasiąść rzeczywiście najlepsi ludzie, przedstawiciele rolnictwa, wielkiej własności, handlu, rzemiosł, przemysłu i nauk. Teoretyków dość mamy w prasie. Jest możliwe, że w soborze oprócz stronnictw politycznych utworzą się także narodowe, albowiem pod względem etnograficznego składu Rosya przypomina nieco Austryę. Przedstawiciele Finlandyi również muszą się znaleźć w soborze. Rozprawy powinny być tylko rosyjskie. Kwestya cenzusu wyborczego także powinna być rozważona. Wielu przemawia za tem, aby sobór się składał najwięcej z 600 członków. jak więc rozdzielić mandaty, skoro samych powiatów mamy w całem państwie 763, a dorosłych mężczyzn było w r. 1897ym trzydzieści milionów? Wszakże wypada, że na jednego deputowanego głosowałoby 50 tysięcy osób. Jeżeli zaś potworzyć okręgi wyborcze, liczące po sto tysięcy mieszkańców, to sobór liczyłby 1.400 posłów, cóż więc robić z takim tłumem? Oto są tylko niektóre trudności sprawy zwołania soboru ziemskiego, śpieszyć się zatem niepodobna". Inny znowu dygnitarz mówił redaktorowi *Rusi*: „Niech pan tylko nad tem się zastanowi, że mamy żydów, muzułmanów, bałwochwalców, czcicieli ognia, szamanistów i dalaj-lamistów; czyż oni wszyscy mają układać ustawy dla prawosławnego narodu!"

Rzecz zrozumiała, że dygnitarze, wychowani w atmosferze czynowniczej, nie mogli mówić inaczej. Ale nawet wiekowe namysły nic nie poradzą na takie trudności, o jakich oni wspomnieli. Czem więcej poczynią zastrzeżeń tem będzie gorzej. Szczera i bezwzględna sprawiedliwość, zupełne wyrzeczenie się zachcianek rosyanizatorskich, autonomia krajów — oto, co odrazu uchyli wszystkie trudności. Ale naturalnie bez pewnych przygotowań niepodobna ogłaszać manifestu o soborze ziemskim. Według zapewnień pism europejskich, car wyda ten manifest 19-ego lutego, czyli jutro. Jeżeli jest mowa o 19-tym lutego, to jednak prędzej można przypuszczać, że wymieniając tę datę, miano na myśli rachubę podług starego kalendarza, bo w takim razie byłaby to rocznica patentu o zniesieniu pańszczyzny, a wiadomo przecież, że carowie wydają ważne orędzia zawsze w jakieś wielkie rocznice.

Jeżeli przyrzeczenie, iż zwołany będzie sobór, nie jest gruszką na wierzbie, pokazaną dla uspokojenia społecznej niecierpliwości, to wszelkie dygnitarskie poglądy na to, co można dać Polakom, a co trzeba zachować, jako pęta na nich, tracą wszelką wartość, bo jeżeli ma być konstytucya, to musi być polityczne równouprawnienie. Ci zatem, którzy niewzruszenie wierzą, że Rosya niebawem śmiało wkroczy na zupełnie nowe drogi wewnętrznego ustroju i świat zadziwi swą wolnomyślnością, mogą powiedzieć, iż ułożone przez pp. Światopełka-Mirskiego i Wittego „ustępstwa" dla nas są już spóźnione i niewarte z naszej strony żalu, iż są tak mizerne. Oto, na Litwie i Białorusi, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie ma być nam wolno kupować ziemię, ale nie każdą, jeno tę, która dotąd znajduje się w polskich rękach; wara nam od posiadłości, nabytych już przez Rosyan i Niemców! A nadto marszałkowie szlachty będą wybieralni. Tylko tyle. Dla Królestwa zaś trochę więcej, bo ludowe szkoły — polskie, zgoda na polskie szkoły prywatne, uwzględnianie naszego języka w radach gminnych i przy rozprawach sądowych, wreszcie zezwolenie na to, aby unici tak zwani „oporni" przymknęli do Kościoła katolickiego.

Takie łaski mogą spadać tylko ze stołu despotycznego czynownictwa. Monarcha despotyczny jużby poszedł dalej, bo zrozumiałby na przykład, że gromko głosić tolerancyę religijną, a jednocześnie zatrzymywać przy cerkwi prawosławnej unitów, zapędzonych do niej nahajkami i bagnetami, niepodobna. Zrozumiałby także, że nie ma po co utrzymywać gimnazyów i wyższych szkół rosyjskich, skoro się pozwala zakładać prywatne polskie, bo to przecież jest iście amerykańska swoboda szerzenia oświaty obok iście azyatyckiego przymusu uczenia się za własne pieniądze podług narzuconego, obcego systemu. Ale taki pomysł jest zupełnie w czynowniczym stylu: na pozór dużo, a w rzeczywistości nic. Dlatego nic, że przecież jest administracya państwowa, która potrafi wszystko wykoszlawić i zniszczyć.

Jeżeli takie pomysły się rodzą jednocześnie z rozpowszechnianiem wieści o zamierzonem zwołaniu soboru ziemskiego i nadaniem konstytucyi, to powstaje pytanie: co jest bańką mydlaną: konstytucya z soborem, czy też czynownicze łaski — jedne dla nas, inne dla Rosyan? Znając nieporównaną przebiegłość czynownictwa a widząc, jak ono po dawnemu rządzi nahajką, wolno przypuszczać, że konstytucya jest tylko fata morganą na pustyni obywatelskich swobód w Rosyi.

Z parlamentu angielskiego.

W mowie tronowej, wygłoszonej we wtorek na otwarcie parlamentu angielskiego, nie było nic godnego uwagi, a spodziewano się wielu rzeczy ciekawych; przedewszystkiem oznajmienia jak stoją sprawy ogólno-światowe; następnie zapowiedzi, że Irlandya otrzyma samorząd, wreszcie zawiadomienia, że kwestya celna, poruszona przed dwoma laty przez Chamberlaina, tak już jest wystudyowana przez społeczeństwo, że trzeba, aby ono rzekło swoje słowo, a zatem parlament będzie rozwiązany i nastąpią powszechne wybory, mniemano zaś, że stanie się to w maju.

O wszystkich tych sprawach, w ogóle o żadnej ważnej nie było wzmianki w mowie tronowej, natomiast zapowiedziano w niej projekt ustawy, krępującej napływ do Anglii żydów, projekt reformy wojskowej i zwrócono uwagę na to, że potrzebne są różne ustawy robotnicze.

Więc opozycya w obu izbach, tak liczna teraz, że większość rządowa często znika, odrazu okazała rządowi swe ogromne niezadowolenie, przezco rozprawa adresowa stała się gorącą i niekiedy namiętną. W Anglii inaczej, niż na kontynencie, gdzie podczas rozprawy budżetowej odbywa się walna bitwa rządu z opozycyą; w Anglii budżet przechodzi spokojnie, bo się go daje krajowi, a nie rządowi; tam walna bitwa opozycyi z rządem toczy się podczas rozprawy adresowej, czyli podczas tej odpowiedzi, którą parlament układa dla króla na jego mowę tronową.

Otóż opozycya odrazu zażądała, aby do adresu wstawiono takie zdanie: „Z uszanowaniem zwraca parlament uwagę Waszej królewskiej Mości, że już od dwóch lat kraj się zajmuje wyjątkowo pilnie kwestyami finansowemi, które rozdzieliły społeczeństwo na dwa przeciwne obozy. Czas już, aby w tej sprawie naród mógł wydać wyrok".

Jest to więc wezwanie, aby parlament był rozwiązany. Rząd sprzeciwił się wstawieniu tego zdania do adresu, przyczem dodał, że wytrwa na stanowisku, dopóki będzie posiadał choć jeden głos większości, a spodziewa się że w ten sposób pozostanie u steru do roku 1907ego, kiedy się skończy pełna kadencya. Podrażniona tem opozycya, do której przyłączyli się Irlandczycy, poczęła tedy domagać się od rządu wyjaśnień co do wszystkich spraw dyplomatycznych, które dopiero są w toku i dlatego zazwyczaj nie są poruszane. Tak rozprawiano o wypadku między flotą rosyjską a rybacką flotyllą na morzu Niemieckiem, o sprawie macedońskiej, o wyprawie do Tybetu, o stosunku do Francyi i Niemiec i o wojnie rosyjsko-japońskiej.

Na niektóre zapytania rząd stanowczo odmówił odpowiedzi. Nie wyjaśnił więc, jakie znaczenie miała mowa lorda admiralicyi Lee'go o tem, że flota angielska stoi w pogotowiu do ataku, który może nastąpić prędzej, niż świat się dowie o wypowiedzeniu wojny. Nie oznajmił jakie układy toczą się teraz z emirem afgańskim, zaznaczył tylko, że one nie mogą niepokoić Rosyi. O stosunku z Francyą powiedział jeno tyle, że w każdym zgoła wypadku stanie ona razem z Anglią po stronie przyjaciół pokoju w zachodniej Europie, a gdy go zapytano, czy to zabezpiecza samoistność Holandyi, odrzekł, że wątpi, aby ktokolwiek się poważył porwać się na nią. Minister spraw zagranicznych lord Lansdowne był jednak mniej zagadkowy, gdy zaczęto roztrząsać sprawę macedońską. Rzekł, że kto się spodziewał uspokojenia tej tureckiej prowincyi środkami obmyślonymi w Mürzstegu, ten dotychczas doznaje rozczarowania, ale na szczęście już jest między gabinetami zgoda na znaczne rozszerzenie reform. Nowy plan reform, nad którym teraz pracuje dyplomacya, ma tylko jedną wadę że jest bardzo skomplikowany. Ale ponieważ Austrya i Rosya wierzą w jego skuteczność i możliwość wykonania, przeto nie ma powodu im przeszkadzać. Jednakże we właściwym czasie Anglia nie zaniedba poczynić uwag, które z pewnością przyjęte będą życzliwie. Na razie można tylko to powiedzieć, że nowe zamiary gabinetów stanowią znaczny krok naprzód ku zapewnieniu ludom bałkańskim rzeczywistej swobody.

To oświadczenie lorda Lansdowne było najciekawsze z całej adresowej rozprawy. Świat się dowiedział rzeczy nowej, o której dotąd nigdzie nie było żadnej wzmianki. Okazuje się, że Austrya z Rosyą przygotowują samorząd chrześcijańskich prowincyj Turcyi europejskiej.

Korespondencye.

Wiedeń 17 lutego.

(Wniosek p. Derschatty. — Początek dyskusyi nad rozdziałem celnym między Austryą a Węgrami.)

(y). Stronnictwo polityczne i opinia publiczna w Austryi zaczynają pomału oswajać się z myślą, że ugoda z roku 1867, regulująca stosunek prawno państwowy obu połów monarchii, nie da się już długo utrzymać i że dlatego najlepiej będzie zawczasu pomyśleć o ułożeniu tego stosunku na nowej podstawie. Dlatego też przywódzca niemieckiego stronnictwa ludowego dr. Derschatta zgłosił już w prezydyum Izby wniosek o wybranie komisyi z 48 członków, którąby obmyśliła sposoby przeprowadzenia gospodarczego rozdziału obu połów monarchii, tudzież zbadała kwestyę, jak musiałoby oddziałać zerwanie dotychczasowej unii celnej i spełnienie żądań wojskowych węgierskiego stronnictwa niezawisłości na zasadnicze uregulowanie spraw wspólnych i pokrywanie ich kosztów. Komisya ta ma we właściwym czasie przedłożyć pełnej Izbie swe sprawozdanie i wnioski.

Oprócz tej inicyatywy, podjętej przez jedno z najsilniejszych stronnictw parlamentarnych w kierunku zerwania dotychczasowej unii celnej między Austryą a Węgrami, zaczyna już także prasa poważna zajmować się tym tematem i zastanawiać się nad tem, w jaki sposób rozdział ma być przeprowadzony, kto na nim lepiej wyjdzie i t. p.

Przedewszystkiem zastanawiają się nad terminem, w którym rozdział miałby wejść w życie. Najwcześniejszy z nich jest koniec roku 1907, jako termin ustanowiony w znanej formule Szella, następnie rok 1910, z końcem którego wygasa przywilej wspólnego banku austro węgierskiego, wreszcie rok 1916, do którego ma obowiązywać traktat handlowy z Niemcami. Gdyby Węgrzy koniecznie chcieli uzyskać przed rokiem 1910 samodzielność ekonomiczną, w takim razie musieliby powołać do życia swój własny bank emisyjny, gdyż dotychczasowa wspólność banku austro węgierskiego ustałaby, a jego zapasy złota rozdzielone zostałyby w odpowiednim stosunku między oba państwa. Dzisiejsze jednak monety złote, srebrne, niklowe i bronzowe, mogłyby pozostać nadal i kursować w obydwu państwach, bo zerwanie unii handlowo-celnej między Austryą a Węgrami, nie musiałoby przecie pociągnąć za obą koniecznie także zerwania ich unii monetarnej. Widzimy przecie, że między państwami o wiele bardziej sobie obcemi, jak Francya, Włochy, Belgia i Szwajcarya, istnieje t. zw. łacińska unia monetarna, na mocy której monety kruszcowe jednego z tych państw obiegają w każdem innem, należącem do unii

W razie rozdziału celnego między Austryą a Węgrami potrzebaby także uregulować sprawę obrotu handlowego z Bośnią i Hercogowiną, ponieważ zaś absolutnie nie da się pomyśleć taka kombinacya, ażeby z jednej strony Austrya i Węgry były odgrodzone od siebie murem celnym, z drugiej strony jednak każde z tych państw mogło utrzymywać swobodny i niczem nieograniczony obrót handlowy z Bośnią i Hercegowiną, przeto koniecznem jest, aby i te kraje stanowiły dla siebie osobne zamknięte terytoryum celne. W rezultacie tedy powstałyby z monarchii austro-węgierskiej nie dwa, ale trzy osobne obszary celne.

Bardzo ważny problemat przedstawia także kwestya ewentualnego rozdziału wydatków na sprawy dotychczas wspólne, przedewszystkiem na wojsko. Zdaje się, że kwestya ta musiałaby być załatwiona w ten sposób, iż cały ciężar utrzymywania wszystkich pułków, rekrutowanych na Węgrzech, spadłby na Węgry, Austrya zaś musiałaby utrzymywać swoje pułki; wspólnemi pozostałyby tylko: najwyższe kierownictwo armii, sztab jeneralny, marynarka wojenna i fortece. Trzebaby naturalnie ułożyć jakiś nowy klucz, według którego oba państwa musiałyby się przyczyniać do utrzymania tych instytucyi wspólnych. Również należałoby rozstrzygnąć pytanie, czy w razie rozdziału ekonomicznego i ułożenia wzajemnego stosunku obu państw na nowej podstawie, delegacye wspólne nie stałyby się instytucyą zupełnie zbyteczną. To pewna, że w dzisiejszej formie nie dałyby się one nadal utrzymać.

Gdyby rozdział miał nastąpić wcześniej, niż przed upływem traktatu handlowego z Niemcami, w takim razie oczywiście musiałyby rządy zarówno Austryi jak i Niemiec zapewnić się, czy Niemcy skłonne będą utrzymać nadal w mocy względem każdego z obu państw ten traktat, zawarty w przypuszczeniu, iż całe Austro-Węgry stanowią jeden obszar celny, czy też stoją na tem stanowisku, że zerwanie nici między Austryą a Węgrami samo przez się równa się przekreśleniu tego traktatu. Oczywiście zarówno Austrya jak i Węgry musiałyby uchwalić swoje własne autonomiczne taryfy celne i na ich podstawie starać się zawrzeć z innemi państwami traktaty, a przedewszystkiem same między sobą. Pytanie wielkie, czy Węgry dobrze wyszłyby na tem, gdyż wiadomo powszechnie, iż konjunktury handlowo-polityczne państw eksportujących płody rolnicze, do których zaliczają się Węgry, są właśnie w obecnej chwili nadzwyczajnie trudne wobec wzmagającego się prądu protekcyjnego nietylko w Niemczech, ale także w Anglii.

Jak zaznaczyłem na wstępie, p. Derschatta zgłosił już wprawdzie swój wniosek w prezydyum Izby, ale jeszcze nie podał go na piśmie. Nastąpi to dziś albo jutro, poprzednio bowiem sprawa zostanie poddana pod decyzyę komitetu wykonawczego zjednoczenia stronnictw niemieckich. Zanosi się na bardzo ożywioną dyskusyę, gdyż w łonie stronnictw niemieckich istnieją podobno poważne różnice poglądów na całą tę sprawę.

Zamordowanie wielkiego księcia Sergiusza

(Tel. Petersburskiej Agen. Telegr.)

Petersburg 17 lutego. Godz. 4 min, 20 popołudniu. Urzędowe doniesienie petersburskiej Ajencyi telegraficznej z Moskwy: Gdy W. ks. Sergiusz jechał powozem z Kremlu do miasta, rzucono pod powóz bombę. W. książę zabity. Powóz zdruzgotany. Sprawcy zamachu ujęci; jeden z nich ciężko ranny. Aresztowano wielu studentów.

Petersburg 17 stycznia, godz. 4 m. 30 popołudniu. Wielki ks. Sergiusz został zabity, gdy jechał z powrotem z historycznego muzeum do Kremlu. Sprawcy, których było dwóch, jechali za powozem W. księcia w dorożce. Mianowicie dorożka ta oczekiwała na powóz W. księcia ko-

---

Ach, ci pasażerowie!

Nowelka A. Czechowa.

„Już dość, nie będę więcej pił! Za nic w świecie. Już wreszcie czas, abym się opamiętał. Muszę pracować. Jeżeli pragniesz otrzymać wynagrodzenie, to pracuj rzetelnie i sumiennie, bez wytchnienia. Daj spokój tym głupstwom... Jeżeli przyzwyczaiłeś się brać za darmo zapłatę, to musisz się od tego odzwyczaić. To nieładnie, zaprawdę nieładnie".

Powiedziawszy sobie kilka takich moralnych sentencyi, uczuł nadkonduktor Podjagin nieprzezwyciężoną chęć do pracy. Choć była już druga godzina w nocy, nie zważał na nic, zbudził wszystkich konduktorów i obchodził z nimi wagony, aby skontrolować bilety.

— Proszę o bilety! — wołał głośno, rozglądając się wokoło.

Jakieś zaspane postacie poruszają się w ciemności, wyciągają się leniwie i oddają powoli swe karty.

— Proszę o bilet! — Z temi słowy zwrócił się Podjagin do podróżnego w wagonie drugiej klasy, chudego jegomościa, który leżał owinięty w płaszcz i futro. — Proszę o pański bilet

Chudy jegomość nie odzywa się, bo śpi. Nadkonduktor pociągnął go za rękaw i powtarza niecierpliwie:

— Proszę o pański bilet.

Podróżny wstrząsa się, otwiera oczy i spoziera zalękniony na Podjagina.

Mówię przecież do pana po ludzku: Proszę o pański bilet!

— Mój Boże — jęczy chudy pasażer z miną ogromnie zgnębioną. — Mój Boże! Cierpię na podagrę.. Trzy noce nie spałem, umyślnie zażyłem dopiero co morfinę, aby zasnąć, a tu wpada mi ten człowiek ze swoim biletem. Taż to postępowanie niemiłosierne, nieludzkie! Gdybyś pan wiedział, jak trudno mi zasnąć, tobyś mnie pan dla takiej błahostki nie budził. Na co się panu zda mój bilet? Co za głupiec!

Podjagin zastanawia się, czy ma się czuć obrażonym, czy nie i decyduje się na ostatnie.

— Proszę tu tak nie krzyczeć! Tu nie jest knajpa! — odezwał się poważnie.

— W knajpie są ludzie litościwsi, niż tu — mruknął podróżny. — Teraz mam się starać, aby na nowo zasnąć. A to osobliwe. Po całej zagranicy podróżowałem, a nigdy nie zdarzyło się to, co tu. Wciąż mi się pytają o bilet, jak gdyby jakiś czart w tych ludziach siedział!

— To jedź pan za granicę, jeżeli się Panu tam lepiej podoba!

— Ależ tu strasznie głupie porządki, mój kochany panie! Niedość, że mordują tu podróżnych czadem węglanym, przeciągami i innemi rozkoszami, to męczą ich jeszcze bezustannemi, przeklętemi jakiemiś formalnościami. Niech was licho porwie! Naraz zachciało mu się biletu mego! Skąd wziął się ten nagły zapał, mój panie, powiedz mi Pan. Dobrze, gdyby chodziło o kontrolę. Ależ tu połowa pasażerów jedzie bez biletów.

— Słuchaj Pan — odpowiedział Podjagin — jeśli Pan nie przestanie krzyczeć i naprzykrzać się publiczności, to będę zmuszony zatrzymać pana na następnej stacyi dla spisania protokołu.

— To bezczelność! — zaprotestowali inni pasażerowie. — Nie dawać spokoju choremu.. Miejże Pan litość...

— Ten pan sam zaczął się kłócić! — wrzasnął Podjagin. — Dobrze, nie wymagam już od pana biletu.... Jak pan chce.... Przecież pan sam o tem wiesz, że to mój obowiązek.... Gdyby nie mój urząd, nie żądałbym od pana biletu.... Może się pan zapytać naczelnika stacyi.... Pytaj się pan kogobądź....

Podjagin wzruszył ramionami i wyszedł z przedziału. Zrazu czuł się obrażonym, kiedy jednak przeszedł kilka wagonów, uczuł w swem sercu niepokój i wyrzuty sumienia.

— Słusznie, nie trzeba było budzić chorego — pomyślał. — W każdym razie nie moja w tem wina.... ci tam sądzą, że zrobiłem to dla zabawki, a nie wiedzą, że uczyniłem, jak obowiązek służbowy każe.... Jeżeli oni temu nie wierzą, to mogę im przyprowadzić naczelnika stacyi.

Oto następna stacya. Pociąg stoi pięć minut. Przed ostatniem dzwonieniem wchodzi do wagonu Podjagin, a za nim naczelnik stacyi w czerwonej czapce na głowie.

— Ten pan tu — odzywa się Podjagin — powiedział, że nie mam prawa żądać od niego biletu.... i czuje się do tego jeszcze obrażonym. Proszę pana naczelnika wytłómaczyć temu panu, czy mam prawo żądać biletu czy nie.

— Panie — zwraca się Podjagin do chudego pasażera. — Panie, może się pan teraz zapytać naczelnika, jeżeli mi pan nie wierzy.

Chory zrywa się, jak gdyby go żmija ukąsiła, rozwiera szeroko oczy i cofa się wstecz z miną okrutnie nieszczęśliwą.

— Mój Boże! Dopiero co zażyłem drugą dawkę morfiny i ledwo zasnąłem, to mnie ten już znowu budzi. Błagam pana, zlituj się nademną!

— Proszę pomówić z p. naczelnikiem. Proszę się zapytać, czy mam prawo żądać biletu, czy nie.

— Tego już wytrzymać nie można. Masz pan tu bilet. Kupię jeszcze pięć biletów, ale dajcie mi spokojnie umrzeć. Co za ludzie bez serca!

— Ależ to poprostu kpiny! — zaprotestował jakiś starszy oficer. — Bezczelność! Nie pojmuję, co mają znaczyć te nieustanne napady!

— Daj pan spokój — rzekł zniecierpliwiony naczelnik stacyi i pociągnął Podjagina za rękaw.

Podjagin wzruszył ramionami i cofnął się powoli z wagonu razem z naczelnikiem.

— Czy można tu komu dogodzić? — pomyślał. — Przyprowadziłem mu naczelnika stacyi, aby się mógł zapytać i uspokoić, a on się wciąż złości.

Znowu stacya. Pociąg zatrzymuje się przez dziesięć minut. Podjagin stoi przy bufecie i pije wodę sodową. W tem przystępują do niego dwaj panowie: jeden z nich w mundurze inżynierskim, drugi jest pułkownikiem.

— Słuchaj panie nadkonduktorze — zagadnął go inżynier — pańskie postępowanie względem tego chorego pasażera oburzyło wszystkich podróżnych. Jestem inżynier Pużycki a to... pan pułkownik Turowski. Jeżeli pan nie przeprosi tego chorego człowieka, to wówczas my się za nim ujmiemy.

— Ależ dobrze... proszę bardzo...

Po upływie pół godziny ułożywszy sobie frazesy, któreby wystarczyły podróżnemu a nie czyniły zarazem ujmy jego honorowi urzędniczemu, wszedł Podjagin do wagonu chorego.

— Panie — odezwał się — proszę mnie posłuchać.

Chory zrywa się.

— Co takiego?

— Ja... mianowicie... przepraszam Pana.

— Ach... wody... — stęka chory i chwyta się za piersi. Zażyłem trzecią dawkę morfiny, zasnąłem i już znowu.. o Boże! kiedy będzie już koniec tym męczarniom!

— Ja.., właściwie.,. przepraszam..

— Słuchaj Pan,... proszę mnie na następnej stacyi wyprowadzić z wagonu. Nie mogę tego już więcej wytrzymać... O... umrę już!

— Niesłychane rzeczy! — zawołał ktoś między publicznością.

Wreszcie krzyknęli wszyscy naraz: „Idź Pan precz! Pan za to odpowiesz! Dalej, precz!"

Podjagin machnął ręką i wyszedł z *coupé*. Wszedłszy do wagonu służbowego, usiadł i westchnął głęboko.

— O, ci pasażerowie! Nigdy im dogodzić nie można. Najlepiej nie dbać o nic i zabrać się do gorzałki. Jeśli się nic nie robi... to narzekają... a jeśli się coś zrobi.. to też narzekają i złoszczą się... No, trzeba się napić gorzałki...

Podjagin wypił naraz połowę flaszki. Odtąd nie śni mu się ani o obowiązku, ani o rzetelności.

to pałacu sprawiedliwości, a potem udała się w ślad za nim. Po drodze rzucono bombę pod powóz W. księcia.

Petersburg. 17-go stycznia, godzina 5-ta min. 50 popołudniu. Wielki książę Sergiusz o godzinie 9-tej rano wyjechał z pałacu Mikołajewskiego i przez ulicę Senatorską jechał do muzeum historycznego (szczegół sprzeczny z doniesieniem poprzedniego telegramu. — *Przypisek Redakcyi*). Za powozem jechały dwie dorożki. Gdy kareta W. księcia przejeżdżała obok pałacu sprawiedliwości, sanki, w których siedziało dwóch mężczyzn — jeden z nich był w ubraniu robotniczem — wyprzedziły powóz W. księcia, ale przed pałacem puściły go znowu naprzód.

Tuż potem rzucono pod powóz bombę. Wybuch był tak gwałtowny, że wszystkie szyby w pałacu sprawiedliwości zostały zdruzgotane. Bomba rozerwała powóz w kawałki, a konie uciekły. Wielki ks. Sergiusz zginął na miejscu. Głowa i nogi oderwane były zupełnie od ciała, a odzież poszarpana w kawałki. Woźnica został ciężko ranny i w drodze do szpitala umarł. Eksplozyę słyszano na bardzo znacznej odległości.

Na miejscu począł gromadzić się tłumy publiczności, które zbierały kawałki drzewa, żelaza i sukna z rozszarpanego powozu.

Nazwiska sprawców, których aresztowano, nie są znane. Jeden z nich powiedział: „Nic mnie już teraz nie obchodzi; dokonałem swego dzieła".

Bramy Kremlu zamknięto. Na ulicach zebrał się wielki tłum, który począł bić studentów tak, że nawet pewien radzca trybunału musiał oddać kilku napastników w ręce policyi.

Wśród tłumów rozdawano proklamacye rewolucyjne.

Wielka księżna Elżbieta, żona zmarłego, dowiedziawszy się o zamachu, udała się natychmiast na miejsce zamachu. Szczątki zwłok w. ks. Sergiusza pozbierano i zaniesiono do pałacu Mikołajewskiego.

Petersburg. Z Moskwy urzędownie donoszą: W. ks. Elżbieta, w chwili, gdy wykonano zamach na jej męża, bawiła w gabinecie na Kremlu i zajęta była rozdzielaniem ofiar dla rannych żołnierzy na polu wojny. Przed bramą stał ekwipaż, którym w. księżna miała się udać do pałacu gubernialnego, aby się tam spotkać z mężem. Natychmiast po wybuchu zauważył urzędnik policyi, stojący na ulicy przed pałacem sprawiedliwości, człowieka, który uciekał; mimo, że człowiek ów uzbrojony był w rewolwer, udało się urzędnikowi pojmać go. Uwięziony ranny był kilkoma odłamkami bomby. Nie zaprzeczył, że on dokonał mordu, i przyznał, że rewolwer miał na to, aby strzelać do tych, którzyby mu stawiali opór. Sprawca zamachu wyraził radość, że w powozie nie było w. księżnej, oraz zeznał, że jest członkiem partyi rewolucyjno-socyalistycznej. Nazwiska i zawodu swego nie chciał podać.

Głowa w. księcia była całkiem zmiażdżona, część mózgu odsłonięta leżała na bruku. Niektóre części ciała zebrała jakaś kobieta i oddała komisarzowi policyi.

Pewien urzędnik podniósł portfel w. księcia, zawierający pieniądze i listy. W portmonetce mordercy znaleziono około 10 rubli.

O godzinie 4-tej popołudniu w obecności wielkich książąt i dygnitarzy świeckich i wojskowych odbyło się pierwsze nabożeństwo żałobne, drugie o godz. 8 wieczór.

Teatry cesarskie zamknięto na znak żałoby; jednak w prywatnych teatrach odbyły się przedstawienia.

Berlin. Według otrzymanych tu wiadomości, sprawcami zamachu byli dwaj studenci moskiewskiej szkoły technicznej. Jednemu z nich wybuch bomby urwał prawie całą lewą rękę. W. książę Sergiusz znalazł podobno przed kilkoma dniami na biurku w swoim gabinecie wyrok śmierci, podpisany przez komitet rewolucyjny.

Petersburg. Powóz, którym jechał w. ks. Sergiusz, znajdował się w pełnym biegu. Na jakie 100 kroków przed powozem woźnica zauważył młodego człowieka, chcącego zajść drogę, chciał więc zwrócić w bok, jednak było już za późno. Bomba poszarpała konie, woźnicę, powóz i w. ks. w kawałki. Zjawiło się zaraz na miejscu mnóstwo żołnierzy policyjnych, którzy aresztowali na ośiep na prawo i na lewo. Wśród aresztowanych ma także znajdować się sprawca zamachu.

O tem, że rewolucyoniści przygotowują zamach na w. księcia, wiedziano w sferach rządowych i z tego powodu w. książę przestał odbywać zwykłe swe stałe przejażdżki po mieście, a odbywał tylko wycieczki improwizowane, o których nikt wprzódy nie wiedział, nawet policya. Woźnica dowiadywał się gdzie ma jechać wtedy dopiero, gdy w. książę wsiadał do powozu. Podobno więc rewolucyoniści oczekiwali na w. księcia na kilku punktach i wszędzie było w sankach po paru młodych ludzi zdecydowanych na śmierć.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu mowy protestował p. Sternberg przeciw fałszywemu podawaniu jego przemówień przez gazety, co spowodowało go do wybicia korespondenta *Narodnich Listów*. W ostrych słowach polemizował z Heroldem i oświadczył, że młodoczesi nie są zdolni prowadzić narodu i bronić jego praw przeciw absolutyzmowi. Mówca apelował do rządu, żeby bronił godności członków dworu, przyczem poruszył sprawę hr. Montignoso.

Przewodniczący zwrócił uwagę mówcy, że sprawa ta nie dotyczy przedmiotu obrad.

Sternberg oświadczył w końcu, że mimo ataków dziennikarzy i adwokatów obowiązek swój wypełni.

Prezydent ministrów, Gautsch, przemówił następnie w te słowa: Poseł z Kralowego Hradca, w wygłoszonej przed chwilą mowie, między innemi apelował do rządu, a specyalnie do mnie, abym dbał o ochronę honoru cesarskiego domu. Jest rzeczą naturalną, że wypełniamy zawsze nasz obowiązek, a zwłaszcza pod tym względem każdy z nas zna swój obowiązek i nie potrzeba żadnych wezwań, skądkolwiekby one pochodziły. Pragnąłbym do Izby wystosować pytanie, czy podobne traktowanie tej kwestyi, jak to p. poseł z Kralowego Hradca uczynił, może przyczynić się do ochrony cesarskiego domu, czy nie. Obowiązek nasz wypełnimy, prosząc Izbę, aby dbała o to, żeby podobnych kwestyj w podobny sposób nie traktowano, gdyż nam nie przysługuje inny środek, jak tylko zastrzedz się przeciw temu.

Minister skarbu Kosel powołał się na swoje oświadczenie w komisyi budżetowej, iż przyczyny tego, że zapasy kasowe nie znajdują się we właściwej wysokości, należy szukać w tem, iż nie można było wypuścić renty wstawionej do budżetu z 2 lat ostatnich z powodu niezałatwienia tych budżetów. Pozostało stąd w kasach państwowych manko, wynoszące przeszło 51 milionów koron. Mówca uważa, że emisyę renty należy o ile możności ograniczyć, to też rząd proponuje obecnie pokrycie $^2/_3$ kredytu amortyzacyjnego w drodze wydania renty, zaś dla $^1/_3$ t. j. około 7 milionów spodziewa się pokrycia z dochodów bieżących. W końcu minister poleca ustawę do przyjęcia.

Poseł Starzyński podniósł, że refundacya 51 milionów jest ściśle związaną z kredytami wstawionymi do budżetów za dwa lata ostatnie 1903—1904. Emisya renty amortyzacyjnej nie mogła być dokonaną dlatego, ponieważ rząd nie znalazł upoważnienia odpowiedniego ani w § 14, ani też w § 10. Już na posiedzeniu komisyi dnia 7 grudnia mówca oświadczył się za refundacyą, gdyż stronnictwo jego jest zawsze za uregulowaną gospodarką finansową i za koniecznościami finansowemi. Jednakże większość komisyi budżetowej postanowiła wtenczas inaczej, a rząd zastosował się do jej życzenia i odłączył kwestyę zapomogową od kwestyi refundacyi. Mówca z góry w imieniu swego stronnictwa oświadcza, że będzie głosował za ustawą, robi jednakże uwagę, że zarówno u rządu, jak u pewnej części posłów objawiać się poczyna pewna zmiana w zapatrywaniu na system polityki finansowej. Objawia się mianowicie dążenie, aby o ile możności zaniechać wydawania renty amortyzacyjnej.

Mówca w tych słowach: „o ile możności" upatruje pewne niebezpieczeństwo, gdyż przy zbyt ścisłej interpretacyi słów ministra, może być zaniechanych wiele nieodzownych wydatków, byle tylko nie wydawać renty amortyzacyjnej. Taki stan byłby możliwy w bardzo bogatem państwie i przy znacznych nadwyżkach budżetowych. Dla państwa jednak, w którem nawet małe zapomogi trzeba pokrywać emisyą renty, byłby wprost szkodliwym. Możemy na tej drodze dojść do konsekwencyi, że nawet dla spłacenia długów uchwalonoby nowe podatki, aby nie uchwalać renty. Od uchwalenia refundacyi mówca oczekuje, że kredyty, wstawione do prowizoryów budżetowych, a niewypłacone, zostaną w istocie zrealizowane, przez co cel kulturalny refundacyi zostanie osiągnięty. (Żywe oklaski).

Po przemowie p. Steinwendera, który polemizował z p. Starzyńskim, i po przemowie obu generalnych mówców, przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wiceprezydent Kaiser zawiadomił, że hr. Vetter postanowił zrzec się godności prezydenta Izby. Powodem tego postanowienia jest, że gdy prezydent dwukrotnie upomniał hr. Sternberga, kiedy ten mówił o sprawach, zupełnie nie stojących w związku z przedmiotem obrad, a wreszcie odebrał mu głos — Izba pozwoliła, by Sternberg dalej przemawiał.

Przedłożenie o refundowaniu uchwalono następnie w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek.

Bojowy hymn polski.

W *St. Petersburskich Wiedom.* czytamy co następuje:

„W tych dniach mieszkańcy Wilna byli świadkami sceny dotychczas niewidzianej. Ulicami przeciągał ku bramie ostrobramskiej oddział piechoty w liczbie około tysiąca. Żołnierze o twarzach poważnych z wyrazem skupienia, szli w pełnem uzbrojeniu wojennem, lecz z głowami obnażonemi. Śpiewali po polsku znaną i rozpowszechnioną wśród Polaków modlitwę: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko".

Byli to szeregowcy rezerwowi, zaliczeni do 158 batalionu rezerwowego, mieszkańcy powiatów: rawskiego i brzezińskiego gubernii piotrkowskiej, którzy przebywali w Wilnie w ciągu przeszło miesiąca i dążyli na teren działań wojennych. Dnia poprzedniego cały oddział wysłuchał uroczystego nabożeństwa, odprawionego w kościele św. Jakóba. Na dworcu przygotowano dla żołnierzy ucztę.

Wobec licznie zebranej publiczności rezerwiści wsiadali do wagonów.

W chwili wyruszenia pociągu, wojsko zanuciło „Zdrowaś Marya"; publiczność żegnała odjeżdżających znakiem krzyża.

Jak wiadomo, rezerwiści wszędzie sprawiają władzom wiele kłopotów. Zarząd wojskowy wileński powziął nader szczęśliwą myśl odseparowania Piotrkowian i osadzenia ich na przedmieściu Zwierzyniec, odosabniając ich tym sposobem od wpływów otoczenia postronnego. Dzięki temu właśnie, sprawowanie ich było wzorowe. Pozostawieni samym sobie, żołnierze wskrzesili starożytny zwyczaj polski, według którego w czasie poprzedzającym przystąpienie do boju, można śpiewać tylko pieśni pobożne, gdyż według pojęć Polaka, gotując się do walki, tem samem przygotowują się do śmierci.

Hejnał bojowy polski: „Boga-Rodzico Dziewico" rozbrzmiewał kolejno i na polach Lignicy (w. XIII — pogrom hord mongolskich) i na polach Grunwaldu (w. XV — pogrom Niemiec średniowiecznych) i wśród Warny (w. XV — śmierć bohaterska króla Władysława III) i pod Wiedniem (w. XVII — pogrom armii tureckiej oraz upadek potęgi otomańskiej), wśród kwiecistych niw Lombardyi (w. XVIII — w walce o niepodległość Włoch), wśród obszernych preryi amerykańskich (w. XVIII — w boju o niepodległość Ameryki) i podnóża piramid (pod Napoleonem I) i w pusztach madziarskich (w. XIX — walce o niepodległość Węgier) itd. itd.

Teraz hymn ten zabrzmi w odległej Mandżuryi..."

Walka z gruźlicą.

Wznosząc dziś w ojczyźnie naszej sztandar, tak popularny już na Zachodzie, nie czynimy tego wiedzeni chęcią naśladowania zagranicy. Nie „modzie" nowej ulegamy. Dajemy raczej posłuch straszliwej mowie faktów, majestatowi liczb, z naszego własnego kraju czerpanych. W Galicyi umiera corocznie z gruźlicy około 45.000 osób, t. j. 6·7 na 1000 ogółu ludności, a piąta część ogółu zmarłych. Z pośród krajów monarchii austryackiej jedynie Morawia wykazuje większą śmiertelność z gruźlicy, aniżeli Galicya. Co zaś najsmutniejsze, to fakt stopniowego wzrostu śmiertelności z gruźlicy, stwierdzony niewątpliwie oficyalnemi statystykami kraju naszego z lat ostatnich. A dzieje się to równocześnie ze znacznym spadkiem ilości ofiar tejże choroby u naszych zachodnich sąsiadów.

IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie był pierwszą organizacyą, która fakta te wydobyła z ukrycia i wyciągnęła z nich konieczny wniosek: palącej potrzeby samopomocy społecznej ku walce z gruźlicą. Trzeba było lat kilku, zanim hasło to żywiej poruszyło ogół.. Ale pod pewnym względem sprawiło ono cud. Nieliczna to jeszcze dziś garstka, która pierwsza skupiła się pod sztandarem walki z jednym z najgroźniejszych wrogów ludzkości. Niebywałą jest atoli ta jednomyślność, która po raz może pierwszy u nas łączy przedstawicieli wszelkich klas społecznych, wszelkich wyznań, narodowości, przekonań, zawodów. Ona to napawa nas otuchą i wróży, że wkrótce tysiące staną w szeregach naszych.

Środki walki wskazuje nam nowoczesna wiedza lekarska. Na miejscu naczelnem wśród nich postawić należy lecznice (sanatorya), i to przedewszystkiem ludowe, gdyż wśród ludu ta plaga człowieczeństwa najobfitsze zbiera żniwo. Klimatyczno-dyetetyczne leczenie w sanatoryach o całe niebo przewyższa wyniki wszelkich innych metod. Dość powiedzieć, że wyleczenie lub stanowczą, długotrwałą poprawę d ją dziś sanatorya u 70—80 prc. chorych gruźliczych.

Już ten wzgląd wystarczył, abyśmy na pierwszym planie naszej działalności postawili budowę lecznic ludowych dla gruźliczych.

Sprawa powołania do życia pierwszej takiej lecznicy jest już w pełnym toku i ufamy, że da się doprowadzić do skutku niebawem. Prócz ubogich chorych lecznica ta mieścić będzie liczną kategoryę niezamożnych, którzy dotąd nie mają w kraju sposobności do racyonalnego leczenia. Sanatoryum nie poprzestaje na leczeniu chorych. Izolując gruźliczych od reszty społeczeństwa zapobiega szerzeniu się choroby. Świadomi ogromu swego zadania, nie chcemy jednak w tym zakresie poprzestać na działaniu lecznic samych. Pragniemy wyczerpać wszelkie sposoby, dążące do uświadomienia ogółu o niebezpieczeństwie i pouczenia go o środkach zaradczych, do wpływu na władze i instytucye, a w pierwszej linii szkoły, aby swym przykładem przodowały. Wykłady, publikacye, odezwy i memoryały będą tedy główną naszą bronią na równi z lecznicami ludowemi.

Rzecz oczywista, że akcya taka rokować może powodzenie tylko wtedy, jeśli nie wyłączy się od niej żaden światły obywatel, jeśli walkę z gruźlicą wszyscy uznamy za jedno z najważniejszych zadań społeczno-narodowych, jak ją słusznie nazwał nestor lekarzy naszych, Baranowski.

W tej myśli powołaliśmy do życia Towarzystwo, które niskością rocznej wkładki (6 koron) umożliwia konieczny udział kół najszerszych. Do wstępowania w szeregi tej organizacyi wzywamy tedy wszystkich, do których odezwa ta dotrze.

Późno zaczynamy walkę; ufamy jednak, że nie za późno. Od poparcia społeczeństwa, od jego najszlachetniej pojętego patryotyzmu zależeć będzie czy uwieńczy ją zwycięstwo.

We Lwowie, w lutym 1905 r.

Za Stowarzyszenie dla zwalczania gruźlicy.

Antoni hr. Wodzicki przewodniczący, prof. dr. Antoni Gluziński zastępca przewodniczącego, dr. Edward Stroynowski skarbnik dr. Eugeniusz Piasecki sekretarz, prof. Aleksander Barwiński, Józef Hudec, dr. Tomasz Janiszewski, prof. dr. Henryk Jordan, dr. Edward Lilien, dr. Wiktor Legeżyński.

Uwaga: Zgłoszenia i ofiary przyjmuje skarbnik, dr. E. Stroynowski, Lwów, plac Maryacki 7.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg. Generał Grippenberg był wczoraj na posłuchaniu u cara.

Petersburg. Kuropatkin donosi, że dnia 14 bm. konnica na rosyjskiem prawem skrzydle odparła atak nieprzyjacielskiej straży przedniej, złożonej z kawaleryi. Pułkownik Mudenicz został lekko ranny.

Petersburg. Z Chuanszanu donoszą, że w nocy na 15 b. m. oddział ochotników obsadził wieś Weitanszan i las okoliczny. Japończycy ponieśli znaczne straty; po naszej stronie było 2 zabitych, 10 rannych. Inny oddział ochotników napadł na Japończyków koło Liaoszan. Rosyanie mieli 1 zabitego, a 9 rannych.

Londyn. Korespondent Biura Reutera, znajdujący się przy armii jenerała Oku, donosi: Zdaje się, że oddział konnicy rosyjskiej rozpoczął znowu akcyę przeciw japońskiemu lewemu skrzydłu. Szczegółów co do siły tego oddziału brak. Zupełne nieudanie się ostatniej akcyi konnicy rosyjskiej pozwala spodziewać się nowego jej niepowodzenia. Na całym froncie panuje spokój. Pogoda się ustaliła. Śnieżyce ustały.

Kolonia. *Köln. Ztg.* donosi z Czifu, że dnia 14 bm. uwięziono tam dwóch Chińczyków, właścicieli dżonek, którzy zeznali, iż wrzucili do morza *attachés* wojskowych francuskiego i niemieckiego.

Petersburg. (Pet. Aj. tel.). Z Sachetun donoszą, że w zachodniej Mandżuryi pojawiły się liczne bandy chunchuzów, które usiłują zniszczyć linię kolejową. W tej samej okolicy pojawiły się oddziały japońskie, za których sprawą zorganizowano owe bandy chunchuzów. Ogólna siła zbrojnych chunchuzów i Japończyków wynosić ma około 11 tysięcy.

Z prezydyum miasta.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Na niektórych zgromadzeniach przedwyborczych poczyniono zarzuty gospodarce gminnej miasta Lwowa, które znalazły nawet odgłos w prasie miejscowej, że fundusze z pożyczek, zaciągniętych na cele inwestycyjne, nie zostały w znacznej części zużyte na potrzeby wskazane odnośnemi ustawami lub też zużytkowano je „niewłaściwie na cele konsumcyjne".

Ażeby zapobiedz zaniepokojeniu, jakie podobne przedstawienie sprawy wywołaćby mogło u mieszkańców m. Lwowa i ewentualnie odbić się niekorzystnie na kredycie finansowym gminy, upraszamy na życzenie Rady miejskiej, wyrażone na posiedzeniu dnia 16-go lutego 1905 r. o umieszczenie w łamach szanownego pisma następującego wyjaśnienia, zestawionego przez Departament finansowy Magistratu i Izbę obrachunkową miejską.

Na inwestycye miejskie zaciągnięto ogółem 3 pożyczki, a to:

1) 4% emisyjną w obligacyach miejskich w roku 1895 — 20,000.000 kor.
2) 4½% emisyjną w obligacyach miejskich w r. 1900 — 6,500.000 „
3) 4½% w gotówce z funduszu propinacyjnego w r. 1902 — 1,200000 „

Ogółem zatem 27,700.000 kor.

przeznaczając z tego przedewszystkiem kwotę 5,845.370 koron na spłatę dawniejszych długów gminy. Sfinansowanie i kontrolę zużycia powyższych pożyczek powierzyła Rada miejska osobnej Komisyi z łona swego pod nazwą „Komisya kontroli długów miejskich", która z częściowego sfinansowania i zużycia pierwszej 4% pożyczki złożyła drukiem sprawozdanie 20 lipca 1898.

Drugie drukiem ogłoszone sprawozdanie tejże komisyi z 17 lipca 1901 objęło sprawę sfinansowania dalszych podówczas przyzwolonych kredytów z 4%-wej pożyczki do ogólnej wysokości 17,936.882 K. 65 h., jakoteż sfinansowanie całej 4½%-wej pożyczki emisyjnej w sumie 6,500.000 K. z poszczególnieniem przedmiotów inwestycyjnych, na które powyższe kredyty zostały zużyte. Obydwa powyższe sprawozdania zatwierdziła w drodze regulaminowej Rada m. na publicznych posiedzeniach, a nadto fachowa komisya lustracyjna, wydelegowana przez Wydział krajowy w roku 1901, badając szczegółowo przez przeciąg 6 ciu tygodni sprawę sfinansowania i administracyi powyższych pożyczek, skonstatowała w złożonem Wydziałowi krajowemu sprawozdaniu tak dokładność cyfrową odnośnych rachunków, jak i zupełne bezpieczeństwo administracyi tymi funduszami.

Sprawozdanie to przyjął Wydział krajowy do wiadomości, nie znalazłszy powodów do czynienia jakichkolwiek zarzutów ani z tytułu sfinansowania, ani zużycia tych pożyczek.

Uzyskane ze sfinansowania powyższych pożyczek kredyty, wzmocnione kredytami przyzwolonej w r. 1902 III ej pożyczki inwestycyjnej, zaciągniętej gotówką na 4½% od funduszu propinacyjnego w kwocie 1,200.000 K., zużyte zostały ściśle na cele wskazane dotyczącemi ustawami krajowemi i uchwałami Rady miejskiej, a pozostałe zapasy niezużytych dotąd kredytów w kwocie 543.286 K. 07 hal. i nieemitowanych obligacyj w nominalnej sumie 1,701.400 K. przechowane są w skarbcu Kasy głównej miejskiej, co komisya, szkontrująca tę kasę, skonstatowała po raz ostatni na dniu 20 i 21 stycznia 1905 w osobnym akcie szkontrowania.

Szczegółowe zużycie kredytów z poszczególnionych pożyczek uwidocznione zostało w osobnych 3 tabelach, wyłożonych w prezydyum magistratu dla wolnego każdemu przeglądu w godzinach urzędowych.

Ostateczny zaś wynik tych zestawień przedstawia się następująco: Ogół długów inwestycyjnych wynosił 27,700.000 koron. Ze sumy tej przyzwolono użyć na cele przewidziane ustawami odnośnemi z I. 4% pożyczki część w sumie 18297.795 kor. 01 hal.; z II. 4½% pożyczki cały kredyt w sumie 6,500.000 kor.; z III. 4½% pożyczki cały kredyt w sumie 1,200.000 kor. — razem 25,997.795 K. 01 hal.

Zaoszczędzono jednak przy wykonaniu dotyczących robót inwestycyjnych z pierwszej pożyczki kwotę 147.518 kor. 25 hal. stanowiącą zapas kasowy w gotówce tego funduszu inwestycyjnego. Z drugiej pożyczki kwotę 94.744 kor. 62 h. przechowaną również jako zapas kasowy II. funduszu inwestycyjnego. Z trzeciej pożyczki kwotę 301.023 K. 20 h. — razem 543.286 K. 07 h. przechowaną również jak poprzednie jako zapas kasowy III. funduszu inwestycyjnego. Rzeczywisty zatem wydatek uczynił tylko 25,454.508 K. 94 h.

Nadto mieści się w skarbcu kasy miejskiej nieemitowana dotąd w 4% obligacyach kwota 1,701.400 K., która łącznie z sumą 4% obligacyi wylosowanych ponad emisyę w ostatniem losowaniu w kwocie 804 K. 99 h. stanowi resztę, która uzupełnia zużyte dotąd kredyty z 4% pożyczki do pierwotnej sumy 20,000000 kor.

Z powyższej nieemitowanej sumy 1,701.400 K. przypada na dalszą budowę sieci kanałowej 451.997 K. 89 hal., na założenie zakładu zastawniczego 200.000 kor., na budowę koszar dla trenu 278382 K., na popieranie handlu i przemysłu 200.000 K., na odnowienie ratusza 493.561 K. 10 h., na straty kursowe przy dalszych emisyach 4% pożyczki 78.264 K. — razem 1,702.204 K., 99 h., a po strąceniu wylosowanych ponad emisyę 4% obligacyi w sumie 804 K. 99 hal., pozostaje do emisyi suma 1,701.400 K.

Koszt zaś wykończonych dotąd z powyższych pożyczek inwestycyi przedstawia się następująco:

L. p.	Wykonane inwestycye:	Kredyt ustawowy koron	Wydano koron	Pozostaje w papierach koron	Pozostaje gotówką koron
1.	Budowa wodociągów	6,400.000	6,200.673·20	—	199.326·80
2.	Budowa rzeźni i targowicy bydlęcej oraz toru dojazdowego	2,335.705	2,417.952·55	—	17.752·45
3.	Kolej elektryczna	1,400.000	1,400.000·—	—	—·—
4.	Centralna stacya dla oświetlenia elektrycznego	600.000	600.000·—	—	—·—
5.	Rozszerzenie gazowni	500.000	500.000·—	—	—·—
6.	Budowa teatru	2,256.978	2,217·966·55	—	39.011·45
7.	Budowa koszar	1,200.000	891.917·93	278.382·—	29.700·07
8.	Budowa nowych szkół	400.000	336052·31	—	63.947·69
9.	Strażnica ogniowa	326.360	326.360 —	—	—·—
10.	Adaptacya ratusza	500.000	6.438 90	493.561·10	—·—
11.	Budowa realności lk. 726 $^2/_4$	110.000	74.022 69	—	35.977·31
12.	Przytulisko dla kobiet	64.000	62.720·88	—	1.279·12
13.	Kowersya długów dawniej	5.845.370	5,845.370·—	—	—.—
14.	Budowa kanałów	1,000.000	531.215 43	451 997·89	16.786·68
15.	Bruki, chodniki, regulacya ulic	1,200.000	1,164 195·31	—	35.804·69
16.	Popieranie handlu i przemysłu	200.000	—	200.000	—·—
17.	Zakład zastawniczy	200.000	—	200.000	—·—
18.	Pomiary i regulacya ulic i placów	200.000	200.000·—	—	—·—
19.	Rezerwa kupenowa 4% pożyczki	400.000	400 000·—	—	—·—
20.	Strata na kursie pożyczek emisyjnych	2,141.267	1,959.303·19	78.264·—	103.699·81
21.	Pokrycie straty kursowej dalszych emisyj w 4% pożyczce	105.000	105.000·—	—	—·—
22.	Pokrycie ubytków w dochodach gminy z lat dawnych	315.320	315.320·—	—	—·—
	Razem	27,700.000	25,454.508 94	1,702.204·99	543.286·07
	Od tego wyjęte skutkiem wylosowania ponad kredyt			804.99	
	Pozostaje reszta w papierach			1,701.400·—	

Z powyższego zestawienia wynika, że żadnego z powyższych wydatków nie można żadną miarą uważać ani za wydatek konsumcyjny, ani za taki, który ze względu na swe rozmiary mógł być pokryty bez nadzwyczajnego obciążenia ludności m. Lwowa z bieżących dochodów budżetowych.

Lwów, dnia 17 lutego 1905.

Wiktor Chrzanowski, naczelnik m. Izby. obrachunkowej.

Bolesław Ostrowski, radzca magistratu i szef Dep. I. mag.

I. Wiceprezydent miasta
Michał Michalski.

Wypadki w Królestwie.

Łódź. (Pet. ag. tel.) Od początku strejku w starciach z wojskiem zginęło pięć osób, a ośm było rannych. W miejscowościach okolicznych zginęło 10 osób, a rannych jest 33.

Warszawa. Kurator okręgu naukowego Schwarz powrócił z Petersburga i z polecenia ministra oświaty wydał następujące rozporządzenie w sprawie bezrobocia szkolnego:

Z rozkazu p. ministra oświaty ogłaszam, że wszyscy uczniowie okręgu, którzy chcą powrócić do zajęć szkolnych, mogą to uczynić. Termin prekluzyjny naznaczam do 11 (24) b. m. Uczniowie i studenci, którzy się nie stawią na to wezwanie, będą pozbawieni na zawsze prawa uczęszczania do szkół publicznych w całem państwie. Wiceminister Łukianow.

Rozporządzenie to rozwieszono we wszystkich warszawskich zakładach naukowych.

Warszawa. (Pet. Ag. tel.) Kurator okręgu naukowego Schwarz zarządził, aby we wszystkich szkołach w poniedziałek podjęto napowrót naukę.

Uczniów, którzy brali udział w rozruchach ulicznych, wydalą i do żadnej szkoły nie przyjmą.

Wypadki w Rosyi.

(*Telegramy Petersburskiej Ajencyi telegr.*)

Petersburg. Dzienniki donoszą z Carskiego Sioła: Onegdaj obradowano nad sprawą soboru ziemskiego. W obradach pod przewodnictwem cara brali udział Witte i Murawiew. Zastanawiano się także nad utworzeniem z rady ministrów, która się obecnie od czasu do czasu odbywa, instytucyi stałej. Nie ma jednak powodu do twierdzenia, że będzie to odpowiedzialne ministerstwo. Przewodniczyć radzie będzie car lub prezydent ministrów.

Petersburg. Panie z Moskwy wysłały do carowej adres, opatrzony wielu podpisami, z prośbą, by carowa wykazała carowi konieczność ratowania Rosyi z nieszczęścia.

Petersburg. 28.000 robotników, pracujących w 8 fabrykach, rozpoczęło znowu strejk.

Kremienczug. (Gub. połtawska). Robotnicy w fabryce tytoniu, w drukarniach i innych fabrykach zawiesili pracę. Panuje spokój.

Petersburg. Chłopi jednej z gmin okręgu Nowej Ładogi wręczyli za pośrednictwem jen.-gubernatora petersburskiego carowi adres wiernopoddańczy, w którym zapewniają, że całe chłopstwo lojalne zanosi do stóp Tronu Boskiego prośbę, ażeby car miał dość siły do przebycia obecnych ciężkich prób. Wszyscy oni gotowi są na każde zawołanie oddać życie za cara, a ani wróg zewnętrzny, ani wewnętrzny nie zdoła złamać siły Rosyi.

Mały feljeton.

Aforyzmy Izoldy Kurz o kobietach i mężczyznach.

„Mężczyźni cierpią na rodzaj duchowej dalekowzroczności. Widzą dalekie horyzonty, ale nie spostrzegają małego świata, który jest pod ich nosem. I dlatego kobiety, do których należy ten mały świat, wodzą ich za nos. Mężczyźni, którzy stanowią wyjątek od tej reguły, i przenikają kobiety, są niebezpiecznymi dla kobiet, oczywiście jeżeli zarazem obejmują dalekie horyzonty. Jeżeli zaś tak nie jest, to kobiety gardzą nimi".

„Piękne kobiety nie są na ogół dla mężczyzny niebezpiecznemi, gdy mają wymagania, którym on przez dłuższy czas nie zechce się poddać. Mężczyzna powinien się obawiać pewnego rodzaju kobiet, które od natury nie otrzymały wiele powabów i nie mają wcale żadnych darów wewnętrznych. Są to pasożyty rodzaju niewieściego. Posiadają tylko potrzeby, za pomocą których czepiają się mężczyzn i wpijają się w nich. Pełzają po ziemi i od dołu pną się dokoła mężczyzny. Nie mają żadnej woli, żadnej myśli, żadnego własnego smaku, posiadają tylko popęd do czepiania się; nie wymagają szacunku, znoszą każde kopnięcie nogą, przemieniają się wedle widzimisię, ale nie ustępują. One to powodują nieszczęścia w miłości całego pokolenia. Obniżają wartość kobiecości. Są jak owe sklepy konkurencyjne, które niskiemi cenami psują przyzwoity handel. Mężczyzna, przyzwyczajony przez nie do adorowania i kadzideł, żąda potem podobnych rzeczy od całego niewieściego rodzaju, jako swojego prawa".

„Mężczyzna przez całe stulecie za pomocą doboru wykształcił w kobiecie te właściwości, które są wygodnemi dla jego instynktu pana i właściciela, a następnie tak długo je wychwalał i opiewał, aż wreszcie kobieta zrosła się z jego ideałem. Wykształcił przeczulenie moralne u kobiet, ale przeliczył się przytem, gdyż naprzykład pruderya a cnota są rzeczami z gruntu odmiennemi. Nauczono kobietę tak dalece do wżycia się w typ, utworzony przez mężczyznę, że ona nie ma już odwagi iść za swoim instynktem, a raczej instynkt jej znajduje się pod panowaniem suggestyi. I doszło do tego, że dzisiaj przeważnie kobiety nietylko nie

wiedzą, jak mają myśleć, ale nawet jak mają czuć, dopóki mężczyzna nie wskaże im kierunku. Trzeba im tylko powiedzieć, że mają być oburzone, a będą się oburzały z powodu rzeczy, którą właśnie chciały oklaskiwać".

„Sztuczny, przeciętny produkt szkoły żeńskiej uważano dotąd za typ normalny, kobiety zaś o wyższej organizacyi za wyjątki, za rodzaj istot, zwyrodniałych duchowo, a w ten sposób stworzono fałszywy obraz kobiety. Zupełnie tak, jak gdybyśmy chcieli zdegradowaną przez obuwie stopę uważać za normalny typ stopy. Ile kobieta jest warta przeciętnie jako istota towarzyska, o tem będzie można mówić dopiero wtedy, gdy przez kilka pokoleń będzie się mogła rozwijać bez przeszkody, kiedy stanie się gwiazdą, która obraca się naokoło własnej osi i otrzymuje światło od wspólnego słońca".

„Wszystkie dziedziny zamknął Germanin dla kobiety, z wyjątkiem jednej dziedziny, do której ona właśnie się nie nadaje, to jest kuchni. Kobieta posiada uzdolnienie do wszystkiego innego, do zaszywania ran, do prowadzenia procesów, do rządzenia państwem nawet, jak twierdzi historya, tylko, na ogół biorąc, nie ma talentu do gotowania. Jak smacznym jest stół u Francuzów i Włochów, u których mężczyźni rządzą kuchnią. Tak samo było także u Greków i Rzymian. Obiad jako dzieło sztuki pojmuje tylko mężczyzna. On jest natchnionym, genialnym kucharzem — cześć temu, komu się cześć należy — on tworzy poezye łyżką. Duchowa jasność nie opuszcza mężczyzny przy gotowaniu, a trud jego jest prawie niczem: obok gotowania mężczyzna może obraz malować albo uczyć się mowy wyborczej. Kobieta nigdy nie była w kuchni produktywną; gotuje bez talentu wedle odziedziczonych recept i to jest szczęściem, bo gdy chce improwizować, wtedy najczęściej chybia. Ale co gorsza, kobieta przy kuchni ulega ogłupieniu".

KRONIKA.

Lwów 18 lutego.

Sodalicya Panów. W dniu wczorajszym odbyło się doroczne walne zgromadzenie Sodalicyi Starszych Panów. Na mocy dokonanych wyborów, w których wzięło udział 62 głosujących, powołani zostali: na prefekta Leon br. Dormus, na dwu asystentów pp. dr. Janusz Przygodzki i Adam Konopka. Następnie wybrano Konsultę, a ustępującemu zarządowi wyrażono wśród hucznych oklasków gorące za jego działalność podziękowanie, wreszcie uczczono zasługi około Sodalicyi Moderatora jej ks. Alfreda Wróblewskiego T. J.

Z kolei. Po dwudniowej przerwie podjęto na powrót ruch osobowy na kolei Iczkany Suczawa. Ruch towarowy na tej kolei jest nadal wstrzymany.

Konkurs na posadę kierowniczki krajowej szkoły koronkarskiej w Zakopanem rozpisuje Wydział krajowy. Roczna płaca 1680 kor. Podania do 1 kwietnia.

Magazyn kosztowności, skupowywanych u rozmaitych podejrzanych osób, wykryła wczoraj policya u Salomona Mildwurma. Między zakwestyonowanemi przedmiotami znajdują się zegarki złote i srebrne, kolczyki, pierścionki, srebro stołowe, laski ze srebrnemi rączkami, papierośnice srebrne, szpilki do krawatek, cygarnice, lornetki itd., znajduje się nawet torba z przyborami chirurgicznemi. Przedmioty te, pochodzące niewątpliwie z kradzieży, oglądać można w biurze IV dyrekcyi policyi.

Korespondencya młodego Polaka z Kurokim. Dziewięcioletni synek posła na Sejm p. Stefan Sękowski z Wojsławia otrzymał tymi dniami od jenerała Kurokiego widokówkę z Mandżuryi z odpowiedzią na list z września. Wódz japoński dziękuje „młodziutkiemu Polakowi" za pamięć i zasyła życzenia noworoczne.

Stowarzyszenie „Pracy kobiet" odbyło wczoraj pod przewodnictwem hr. Zofii Siemieńskiej walne doroczne zgromadzenie. Przedłożone przez p. Hochbergerównę sprawozdanie administracyjne i kasowe za rok ubiegły, wykazujące systematyczny rozwój stowarzyszenia we wszystkich działach, przyjęło zgromadzenie bez dyskusyi do wiadomości i jednogłośnie udzieliło Radzie zawiadowczej absolutoryum.

Przy uzupełniających wyborach do Rady zawiadowczej wybrano przewodniczącą hr. Zofię Siemieńską, zaś do Rady weszły: pp. Janina Dylewska, Marya Hochbergerówna, Anna Lidlówna, Marya Marsowa, Aleksandra Noelowa, Janowa Seferowiczowa, Wanda Ustyanowska, hr. Helena Stadnicka i Teresa Witowska.

„Stowarzyszenie pracy kobiet" jest instytucyą humanitarną. Ma ono na celu kształcenie fachowe ubogich dziewcząt na krawcowe, hafciarki, szwaczki i t. p., tudzież udzielanie im moralnej opieki, w założonem przy Stowarzyszeniu „Domu opieki". Mieści się on w trzech pokojach, a przeznaczony jest dla osób młodych, nie mających oparcia w rodzinie. Za cenę 3 K. miesięcznie zapewnia mieszkanie ciepłe i oświetlone, oraz prawo gotowania we wspólnej kuchni. W roku ubiegłym udzielił „Dom opieki" schronienia 36 osobom. Dzięki bezinteresowności dr. Borzęckiego mają pracownice i „Dom opieki" zapewnioną w razie potrzeby bezpłatną pomoc lekarską. Wreszcie, aby ułatwić szukanie tak pracodawcom, jak i pracującym, podejmuje się stowarzyszenie pośrednictwa, utrzymując bezpłatne biuro wywiadowcze. Do użytku pracownic służy wreszcie czytelnia, prowadzona przez stowarzyszenie, oraz obfita i starannie dobrana biblioteka. Zarówno szwalnia jak dom opieki pozostają pod kierownictwem Sióstr zakonnych ze Zgromadzenia Rodziny Maryi. Szkoła powstała pod dyrekcyą p. W. Longchamps, religii udziela ks. Tylka T. J., innych przedmiotów pp. J. Łozińska, K. Makowska, H. Smolnicka, Sołtysówna i Baczyńska.

Panie, zarządzające tem Stowarzyszeniem zwracają się do publiczności z prośbą o datki w książkach dla biblioteki istniejącej przy Stowarzyszeniu. Książki należy nadsyłać pod adresem „Stowarzyszenia" (ul. Wałowa l. 25), albo na ręce bibliotekarki Stowarzyszenia p. Wandy Steczkowskiej (ul. Leona Sapiehy l. 23).

Ślub. W kościele OO. Bernardynów odbędzie się dzisiaj ślub panny Wandy Kwiatkiewiczówny, córki znanego lekarza lwowskiego, dr. Stanisława Kwiatkiewicza, z dr. Romanem Langnerem, kandydatem adwokackim.

Odezwa socyalistów. Dzienniki genewskie ogłosiły odezwę „Zagranicznego komitetu" polskiej partyi socyalistycznej, wzywającej socyalistów na całym świecie, by popierali polski proletaryat w walce „o wolność przeciw caryzmowi". Przesyłki pieniężne każą owe odezwy adresować do pana Ignacego Daszyńskiego w Krakowie.

Sprzedaż biletów miesięcznych, upoważniających do jazdy miejską koleją elektryczną, będzie się odbywała na przyszłość od dnia 28 bm. wyłącznie tylko w pawilonie miejskiej kolei elektrycznej przy ul. Hetmańskiej i w biurze miejskiej kolei elektrycznej przy ul. Kopernika l. 43. Natomiast dotychczasowe miejsce sprzedaży tych kart w ratuszu zostanie zniesione.

Z kolei. W uzupełnieniu istniejących kart czasowych dla pewnych przestrzeni zaprowadzono z dniem 1 stycznia b. r. pod warunkami wymienionymi w taryfie, części II dla przewozu osób, pakunków i t. p. z dnia 1 stycznia 1903, na próbę nowe karty II i III klasy dla odległości od 1 do 5 km. Karty te będą wydawane na przeciąg 1, 3, 6 i 12 miesięcy.

„Anna Karenina" — jako opera. Instytut dla popierania muzyki w Neapolu ogłosił w roku zeszłym konkurs na operę, osnutą na tle powieści Tołstoja p. t. „Anna Karenina". Tymi dniami nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu. Pierwszą nagrodę przyznano Salvatorowi Sassano. Libretto ułożył Antonio Menotti Bnia.

W sprawie hr. Montignoso nadeszła dziś wiadomość, którą publiczność przyjmie zapewne z największem zadowoleniem. Oto bona Muth, niebezpieczna intrygantka, wymyślająca niestworzone rzeczy, aby hr. Montignoso okryć hańbą wobec całego świata, została wreszcie wyrzuconą z willi Pabiano. Rzecz miała się tak: Około 3 godziny popołudniu była już hr. Montignoso zdecydowaną oddać dziecko radzcy Koernerowi. Wówczas zażądał on świadectwa lekarskiego o stanie zdrowia hrabiny, gdyż inaczej nie mógłby z nią wejść w układy, więc senator Munichi radził hrabinie dziecka nie wydawać a bonę, sprawczynię skandalu, wypędzić z willi, a także radzcę Koernera do siebie nie dopuszczać. Anna Muth telefonowała o godzinie 9. do radcy Koernera, że ją zamknięto w willi. Koerner pojechał więc do Fiesole, aby pomówić z hrabiną.

Hr. Montignoso nie wpuściła go jednak do siebie. Z obawy, aby hrabina tymczasem z dzieckiem nie umknęła, przepędził radca Koerner noc całą do świtu w swym powozie, przed jej willą. Nad ranem wrócił do Florencyi. Gdy o godz. 9 znowu zajechał przed willę hr. Montignoso, aby się dowiedzieć o ostatecznej jej decyzyi, spotkał na drodze bonę Muth, ubraną tylko w lekką odzież. Bona opowiadała, że została z willi wywabioną na ulicę pod pozorem, jakoby chciał z nią rozmówić się konsul niemiecki. Kiedy wyszła na ulicę, zamknięto bramę i nie chciano jej napowrót wpuścić do willi. Koerner zabrał bonę do powozu i pojechał do willi. Przed bramą jej zobaczył kufry i inne przedmioty bony, złożone na ulicy.

Po daremnych usiłowaniach dostania się do willi, wziął radca Koerner bonę do swego powozu i pojechał z nią jakoteż w towarzystwie sekretarza konsulatu niemieckiego do Fiesole, gdzie doniósł żandarmeryi o zaszłym wypadku. Koerner przesłał senatorowi Munichi komunikat rządu, zawiadamiający, iż wypłata pensyi dla hr. Montignoso została z dniem 1 marca wstrzymaną, a to z tego powodu, że hr. Montignoso wbrew swemu zobowiązaniu udzielała informacyi prasie i wypowiadała za jej pośrednictwem swoje poglądy. Hrabina będzie rekurować do drezdeńskiego wyższego sądu.

Z karnawału. Czwartkowy klub urzędników namiestnictwa urządził onegdaj dla swoich członków drugi z rzędu w tym karnawale wieczór z tańcami w sali Strzelnicy. Zabawa zgromadziła bardzo liczne towarzystwo, a do tańców, prowadzonych pod umiejętnem kierownictwem p. Mussila, stanęło przeszło 80 par. Zabawa przeciągnęła się do białego rana.

Temperatura dnia 16 lutego o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —13, w Galicyi wschodniej — 10, w Czerniowcach 9, w Wiedniu +2, w Pradze +2, w Gracu —1, w Salcburgu —1, w Tryeście +5, w Raguzie +4, w Abbazyi +4, w Berlinie +3, w Hamburgu +2, w Monachium +1 w Zurychu 0, w Lugano —2, w Anglii średnio +8, w Paryżu +5, w Biarritz +7, w Nizzy +2, w Turynie —2, we Florencyi +1, w Rzymie +1, w Neapolu +8, w Palermo +6, w Madrycie —1, w Petersburgu —8, w Wilnie —7, w Warszawie —7, w Moskwie —16, w Kijowie —15, w Odesie —8, w Serajewie — 10, w Belgradzie —6, w Bukareszcie —3, w Sofii —8.

Jeżeli kto nie ma szczęścia do sprostowań. Jedno z pism warszawskich chciało donieść, że wkrótce będzie wystawiona opera *Zampa* Herolda. Wmieszał się jednak w sprawę chochlik drukarski i operę nazwano Lampą. Nazajutrz pojawia się sprostowanie. Brzmiało ono: opera Herolda, która będzie wystawioną, nie nosi tytułu: *Lampa*, ale *Jamba*. Na trzeci dzień pojawia się sprostowanie sprostowania, w którem czytamy, co następuje: „Przez omyłkę wydrukowano wczoraj Jamba. Owóż opera Herolda, która ma być wystawioną, nazywa się Zambą". Na czwarty dzień pojawia się sprostowanie takie: „Chochlik drukarski sprawił nam wczoraj psikusa. Opera Herolda, która przedstawioną będzie w naszym teatrze, nie nazywa się Zamba, lecz Żampa". Widząc, że nie ma szczęścia do sprostowań, redakcya już więcej nie prostowała tych błędów.

Zbyteczny wydatek. W badeńskiem miasteczku Weinheim zdarzył się przed kilkoma dniami zabawny i równocześnie o wielkiej inteligencyi Niemców świadczący wypadek. Oto kierownik jednej ze szkół tamecznych zwrócił się do rady gminnej z prośbą o zakupienie dla szkoły ściennej mapy Europy. Gdy przewodniczący rady odczytał pismo kierownika szkoły, wstał jeden z radnych i tak się wyraził w oryginalnym badeńskim dyalekcie: *„Meine Herrn, ich maan, die Asgawe braüchte mer uns net zu mache, wer waass, ob jmools aans vun unser Kinner nooch Eiroba kömmt"*, co znaczy: „moi panowie, tego wydatku robić nie potrzebujemy, bo kto wie, czy które z naszych dzieci kiedyś będzie w Europie". Dwaj inni radni poparli to zapatrywanie inteligentnego swego kolegi, a rada cała dała się im przekonać i odmówiono zakupna dla owej szkoły — zbytecznej mapy Europy.

Przygody rosyjskiego magnata za granicą. Donieśliśmy w swoim czasie, o awanturze, jaką w pierwszych dniach stycznia wyprawił rosyjski książę Lew Koczubej w „Europejskim" hotelu w Dreznie. Mianowicie książę kazał podać sobie jakieś pisma do czytania. Portyer przyniósł mu świeży numer monachijskiego *Simplicissimus'a*, na którego pierwszej stronicy była rycina przedstawiająca rosyjskiego arystokratę, zabawiającego się wesoło w zamkniętym gabinecie z damulką z półświatka, a pod tem napis: „Co? trzydzieści tysięcy poległych w Mandżuryi? Kelner, podaj wódki!" Książę Koczubej tak się tym dowcipem zirytował, że obił portyera, kopnął go pod pierś i wyrzucił za drzwi. Portyer rozchorował się ciężko i wniósł przeciw księciu skargę do sądu. Onegdaj odbyła się przed sądem drezdeńskim rozprawa z powodu tej skargi portyera. Sąd skazał księcia Lwa Koczubeja na tysiąc marek grzywny, a łagodny ten wyrok uzasadnił tem, że książę mógł owym zjadliwym dowcipem istotnie oburzyć się do żywego.

Zmarli. W Warszawie, Ignacy Krzyżanowski, najstarszy muzyk polski, uczeń Chopina, w 80-ym roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 2, w poł. + 2 R. Bar. 771. Spada Pochmurno.

Ciężkie czasy.

— A, ty urwisie, przyrzekałeś się dobrze uczyć, a przyniosłeś same dwójki!

— Bo profesorowie mówią, że na takie ciężkie czasy większych stopni dawać nie mogą...

W końcu XX wieku.

Gość (wchodząc). Co ja widzę, pani dobrodziejka sama pierze! Czy pani niema służącej?

Pani. Owszem, mam, ale ona w tej chwili ma lekcyę muzyki...

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Pozłacana głowa," komedya Tadeusza Konczyńskiego. — W niedzielę popołudniu „Lekkomyślna siostra," komedya Włodz. Perzyńskiego. Wieczorem „Królowa cyganów," operetka R. Dellingera. — W poniedziałek „Pozłacana głowa," komedya T. Konczyńskiego.

Colosseum w Pasażu Hermanów od 16go lutego do 1 marca. Goście z Warszawy: Adolfina Zimajer, Antoni Fertner, Wincenty Rapacki i Leopold Morozowicz występują w jednoaktowych operetkach: „Węglarze." „Piosnki tyrolskie," „Lizka i Frycek," „Krew nie woda" itp., oraz reszta programu z nowych pierwszorzędnych sił atrakcyjnych podług wielkich plakatów. Ceny zwykłe. Początek punktualnie o 8 wieczór.

Kronika krakowska.

Dziś odbywa się w Krakowie, przed trybunałem przysięgłych rozprawa o obrazę czci przeciw redaktorowi *Nowin* Ludwikowi Szczepańskiemu, wytoczona przez kapitana obrony krajowej Karola Sztowicka z Jarosławia. Oskarżyciel uczuł się dotkniętym artykułem *Nowin* p. t. „Impertynencki kapitan", w którym zarzucono mu, że w kawiarni w Jarosławiu poprzed nosem dwóch gości, dra Ueberala i Ellenberga wydobył szablę i rozsunął nią firanki u okna. Świadkowie potwierdzili treść artykułu. Słuchany jako świadek oskarżyciel prywatny zeznał, że na prośbę swej żony polecił kelnerowi rozsunąć firanki, a gdy goście nie pozwolili, dobył szabli i firanki rozsunął; siedzących przy stoliku obok okna przeprosił słowami: „Pardon, moi panowie, kobieta życzyła sobie rozsunięcia firanek".

Oddział pań, opiekujący się krakowskiem Towarzystwem dobroczynności, wybrał na prezesową panią Namiestnikową Andrzejową Potocką, zastępczyniami jej panie Antoniową Potocką z Olszy i Maryę Rettingerową.

Przybył do Krakowa i zamieszkał w Grand-hotelu dziennikarz angielski korespondent *Daily Mail*'u, Mackenzie, wracający do Londynu z Mandżuryi, Petersburga i Warszawy.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 15 lutego.

(*Z.*) Z zadowoleniem skonstatować należy, że eksport nafty z Austryi do Niemiec zwiększa się ustawicznie i to bardzo znacznie. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady zawiadowczej Towarzystwa akcyjnego dla austryackich i węgierskich produktów z oleju skalnego zawiadomił przewodniczący, że zarządy kolei niemieckich, t. j. pruskich, saskich, bawarskich, alzackich i wirtemberskich, które dotychczas całe swe zapotrzebowanie nafty zaspokajały w Rosyi, w tym roku zrobiły po raz pierwszy duży obstalunek w Austryi i to właśnie w owem Towarzystwie. Obstalunek ten obejmuje na razie przeszło 600 wagonów nafty. Wobec wzmagającego się ustawicznie ruchu eksportowego zamierza Towarzystwo to założyć w Niemczech siedm nowych magazynów na naftę. Ze względów konkurencyjnych musiało wprawdzie Towarzystwo ofiarować tym nowym odbiorcom niemieckim bardzo niskie ceny, mimo to jednak ma ono nadzieję, że wyjdzie na swoje.

Austryaccy fakrykanci słodu, których część, jak wiadomo, postanowiła przenieść swe fabryki do Niemiec, przemyśliwają nad wynalezieniem sposobów, za pomocą których mogliby utrzymać się nadal w Austryi i eksportować swój towar do Niemiec pomimo wysokich ceł. W sferach ich zrodziła się myśl, aby rząd przyznał im wyjątkowo niskie taryfy eksportowe na kolejach, a nadto, aby od słodu wywiezionego za granicę płaciło państwo fabrykantom takie same premie, jakie przedtem płaciło od cukru. — Pytanie jednak, czy rząd niemiecki nie stosowałby do takiego premiowanego słodu maksymalnej opłaty celnej, przewidzianej w nowej taryfie, która to opłata jest o 5 marek na 100 kilo wyższa od opłaty oznaczonej w traktacie handlowym i wynosi $10^1/_2$ marek.

Za przykładem banku niemieckiego pójdzie zapewne także bank angielski i również zniży swą stopę procentową.

Z Berlina donoszą, że dywidenda od udziałów niemieckiego banku państwowego wyniesie w tym roku przeszło 7%. W roku ubiegłym wynosiła $6^{18}/_{100}$%.

W roku 1906 odbyć się ma w Wiedniu ósmy międzynarodowy kongres rolniczy. Pierwszy odbył się w r. 1889 w Paryżu podczas wystawy światowej. Przygotowaniami do przyszłorocznego kongresu kieruje komitet, złożony z księcia Auersperga, ks. Ferdynanda Lobkowitza, hr. Leopolda Kolovrata i ks. Fryderyka Schwarzenberga.

Dziś ogłoszono wykaz dochodów austryackich kolei państwowych za styczeń br. Wynoszą one w ruchu towarowym i osobowym 19.351 800 koron i są o 24.019 koron mniejsze od dochodów za styczeń 1904.

Z Pragi donoszą, że w najbliższy poniedziałek otwartą zostanie żegluga na Łabie i wszystkie towarzystwa okrętowe przyjmują od tego dnia przesyłki towarowe.

§ **W północno-niemiecko**-galicyjsko-południowo-zachodnio-rosyjskim ruchu granicznym wchodzi w życie dodatek VI do taryfy część II, zeszyt 1, z ważnością od dnia 1 marca 1905, o ile w tymże dodatku inny czas nie jest osobno oznaczonym.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(*Depesze poranne*)

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi wydziałów krajowych pos. Gessmann omawiał sprawę podatku od piwa i oświadczył, że w interesie wszystkich krajów wydziały krajowe powinny się zgodzić na wspólne postępowanie co do ściągania tego podatku, a to celem zredukowania kosztów.

Praga. W okręgu zaleckim w Czechach odbył się wczoraj uzupełniający wybór posła do parlamentu w miejsce zmarłego dr. Schükera. Wybrany został dr. Herold (wszechniemiec) 2430 głosami przeciw kandydatowi postępowemu dr. Lecherowi, który otrzymał 2265 głosów.

Nowy Jork. Dziennik *Sun* donosi z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone zażądały od Rosyi wyjaśnienia z powodu, że oficerom krążownika rosyjskiego „Lena", którzy się we wrześniu r. z. schronili do St. Francisco, pomimo przez nich danego słowa honoru, kazano, gdy powrócili do Rosyi, wstąpić znowu do służby wojennej. Stany Zjednoczone będą obstawać przytem, ażeby ci oficerowie odesłani byli z powrotem do Ameryki, gdzie będą osadzeni na wyspie Mare i zatrzymani tam do ukończenia wojny. Rosyjski ambasador hr. Cassini konferował wczoraj w tej sprawie z sekretarzem spraw zagranicznych Hayem.

Petersburg (Pet. Aj. tel.). Ks. Fryderyk Leopold Hohenzollern przybył wczoraj do Carskiego Sioła. Na dworcu oczekiwał go car i wielcy książęta. Po opuszczeniu wagonu książę podszedł do cara i wręczył mu list cesarza Wilhelma, potem siadł wraz z carem do powozu i odjechał do małego pałacu aleksandrowskiego, gdzie go powitały obie carowe. Stąd udał się do wielkiego pałacu, gdzie zamieszkał. Na wieczór zapowiedziano obiad familijny.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że na życzenie Papieża wszyscy kardynałowie, którzy należą do dyplomacyi, odbędą pod przewodnictwem kardynała Mery del Vala posiedzenie, by się naradzić nad trudnościami, stworzonemi przez francuskie przedłożenie o rozdziale Kościoła od państwa i nad koniecznemi zarządzeniami w tej kwestyi.

Budapeszt. *Budapesti Hirlap* donosi, że rumuńscy narodowi posłowie uchwalili na poufnej konferencyi nie popierać żadnego rządu, póki nie otrzymają rękojmi urzeczywistnienia ich postulatów. Postanowiono odbywać co tygodnia naradę, o ile możności wspólnie z posłami serbskimi, saskimi i słoweńskimi.

(*Depesze popołudniowe*).

Paryż. Dzienniki konserwatywne wyrażają oburzenie z powodu zamachu w Moskwie i sądzą, że anarchiści rosyjscy osiągną przeciwny skutek, niż pragną, albowiem uniemożliwią przeprowadzenie reform i wzmocnią jedynie system autokratyczny.

Kijów. Redaktorowie wszystkich pism kijowskich telegraficznie wysłali wspólną do prezesa komisyi prasowej p. Kobeko prośbę o dopuszczenie ich przedstawicieli celem określenia potrzeb prasy podlegającej cenzurze.

Łódź. Rokowania robotników z pracodawcami małe czynią postępy. Codzień przychodzi do starć z wojskiem, przy których są także ofiary w ludziach. Dzienniki nie wychodzą, albowiem zecerzy wczoraj pracę wstrzymali.

Konstantynopol. Przedwczoraj zamordowano w pobliżu Krystoforu, o 4 kilom. na południe od Monastyru, dwóch Greków, ojca i syna Przypuszczają, że był to akt zemsty ze strony bułgarskiej.

Warszawa. Władze szkolne postanowiły pomimo reskryptu ministeryalnego wydalić zaraz 60 uczniów ze wszystkich szkół.

Petersburg. Manifest carski, wydany w Carskiem Siole, opiewa: „Opatrzności podobało się dotknąć Nas ciężkim ciosem. Śmierć zabrała Nam kochanego Naszego stryja, W. ks. Sergiusza Aleksandrowicza, dnia 17 lutego, w 48 roku jego życia. Padł on z ręki nikczemnego mordercy, który targnął się na jego życie, dla Nas tak drogie. W nim opłakujemy stryja i przyjaciela, którego cały żywioł, cała działalność i troskliwość były poświęcone służbie Naszej i ojczyzny. Ufamy silnie, że wszyscy Nasi wierni poddani gorąco współczuć będą z cierpieniem, którem przepełniony jest dwór cesarski i modlić się będą za spokój duszy zmarłego".

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, odbytem pod przewodnictwem Madarasza, odczytano reskrypt królewski, w którym Monarcha ubolewa, że wskutek zaszłych trudności nie może osobiście otworzyć Sejmu, jak to było życzeniem Jego serca, oraz ogłasza Sejm za otwarty.

Reskrypt przyjęto ze czcią do wiadomości.

Petersburg. Austro-Węgry wypowiedziały traktat handlowy z Rosyą.

Petersburg. Ks. Fryderyk Leopold Hohenzollern wczoraj wieczorem odjechał z powrotem do Berlina.

Warszawa. W kilku fabrykach cukru znowu pracują. Także w przemyśle chemicznym pracę już na nowo rozpoczęto. Obrady nad żądaniami robotników trwają dalej.

Woroneż. Zajęci na kolei południowo-zachodniej urzędnicy telegraficzni, jakoteż 3000 robotników warstatowych wstrzymało pracę.

Moskwa. Urzędnicy telegraficzni kolei Moskwa-Riazan zażądali minimalnej płacy 40 rubli miesięcznie i 8-godzinnego czasu pracy.

Na linii Moskwa-Rybińsk-Windawa urzędnicy telegraficzni i inni funkcyonaryusze rozpoczęli strejk i zmusili także robotników warsztatów elektrycznych tutejszego dworca do zawieszenia pracy.

Paryż. Umiarkowana *République française* wyraża życzenie, aby car dokonał zapowiedzianych reform. Radykalny *Siècle* pisze, że tego rodzaju zamach każdy człowiek cywilizowany musi napiętnować, jednakże nie może on być dla nikogo niespodzianką.

Dzienniki socyalistyczne piszą, że zamordowanie W. ks. Sergiusza było straszną odpowiedzią za okrutne zgniecenie dążności wolnościowych narodu rosyjskiego. Od miesiąca szaleje między caratem a narodem rosyjskim walka na śmierć i życie.

Wojna.

Petersburg. Z Sachetun donoszą, że o 20 kilom. na północny wschód od Gunsalun przyszło do walki z Japończykami, do których przyłączyły się bandy Chunchuzów. Rosyanie musieli się cofnąć i pozostawili na pobojowisku jedno działo.

Nadesłane.

Budapeszt 16 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 19·62—19·64, na maj 19·46—19·48, październik 17·26—17·28, żyto na kwiecień 15·34—15·36, na październik 13·80—13·84; owies na kwiecień 14·12—14·14, na październik 12·16—12·20; kukurudza na maj 14·82—14·84. Rzepak na sierpień 22·70—22·90. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie słabe. — Pogoda: zmienna.

Wiedeń 18 lutego. (Giełda towarowa). Cukier 34·70—34·80 (spokojnie). — Spirytus bez zmiany. Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 18 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 00·00.

Paryż 18 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·82. — Mąka („Fleur de Paris") 29·20.

Frankfurt 18 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 213·00. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 193·70. — Laura 000·00.

Lwów 16 lutego (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 584.— do 590.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 300 do 370·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół la ach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·80 do 100·0

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*. 1.30, 8.40***, 8.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny) **2.30**, 7.40, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.03, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.55, 6.20*, 10.5
Do Rzeszowa: 9.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* — 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.35, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Zydaczowa: 6.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

1)

Życie prywatne żydów lwowskich*)

na przełomie XVI i XVII wieku.

Wśród wszystkich burz i huraganów świata zewnętrznego miał żyd dwa punkty oparcia, w których znajdował swobodę i ukojenie i w których mógł się śmiało obracać nie widziany i nie śledzony przez nikogo; tymi punktami były: synagoga i dom rodzinny.

Synagoga miejska Izaka Nachmanowicza, schowana poza trzeciem podwórzem, odcięta od ulicy domem Izaka, murem, żelazną bramą i furtą żelazną, była niewidzialną dla oka przechodnia, a temsamem mogła się ustrzedz przed napadem tłumu. Tam to obok synagogi mieściły się izby radne i dom sądowy, i mieszkanie rabina i arcyszkolnika i więzienie żydowskie, a tuż za niem i łaźnia żydowska i szpital, oraz cały szereg pomniejszych izb modlitewnych, utrzymywanych przez osobne towarzystwa i cechy żydowskie.

W synagodze były prawie wszystkie miejsca (siedzące) prywatną własnością, przechodzącą z ojca na syna lub zięcia, z matki na córkę lub synowę. Biedny często gęsto zastawiał lub odnajmywał, a nawet i sprzedawał swe miejsce, bogaty je donajmywał lub kupował dla swych zięciów lub synów. Miejsca przednie u wschodniej, ołtarzowej ściany były droższe i bardziej poszukiwane, im niżej — tem były tańsze. Biedni modlili się w przedsionku, zaś rabin miał miejsce tuż u samego ołtarza.

Kobiety modliły się na galeryi i mogły przez okna spoglądać na dół. Miejsca u kraty okiennej, droższe, były w posiadaniu bogatych i arystokratycznych rodzin i biada tej kobiecie z plebu, któraby się chciała wcisnąć między arystokratki, żadnaby się tam nie modliła, a krzyk, jakiby przy tem powstał, uniemożliwiłby dalszą modlitwę. Często też powstawały na galeryi dla kobiet krzyki i kłótnie, a liczne kary za wszczęcie kłótni są dowodem tego, że nie bardzo były skuteczne.

Lecz i wśród mężczyzn nie zawsze był spokój, a świadczą o tem często się powtarzające zakazy rozmawiania, tablice, przybijane na ścianach, wreszcie po dzień dzisiejszy zachowany zwyczaj, że wśród modlitwy woła szkolnik w języku hebrajskim: „Cisza jest piękną podczas modlitwy".

Nie należy się atoli dziwić temu, że żydzi nie tak bardzo się w synagodze krępowali, wszak to była ich sala radna, sala wyborcza, tutaj wybierano zwierzchność, ogłaszano wyroki, klątwy, rozporządzenia rządowe, tutaj też broniono się, gdy jakiś napad się zdarzył, tutaj przechowywano kosztowności i cyrografy, słowem synagoga stanowiła ognisko gminy żydowskiej. Zrozumiałem też powinno być dla każdego, dlaczego żydzi przedmieścia podczas pożaru w roku 1640 śpieszyli na ratunek bożnicy, porzucając własne palące się domy.

Do bożnicy zwoływał *szames* (szkolnik) w sobotę wołaniem, a w dzień powszedni pukaniem w bramę każdego domu po trzy razy. Każdy żyd śpieszył do synagogi, tutaj się modlił rano i wieczór, a po każdej modlitwie informował się o nowościach dnia.

Oprócz dwu miejskich (starej i Nachmanowicza), oraz jednej przedmiejskiej, była wielka liczba mniejszych synagóg publicznych i prywatnych. Rozróżniano tu tak zwane „Szilechen", służące dla modlitwy pewnej kategoryi osób, naprzykład synagoga krawców, rzeźników i t. p., oraz tak zwane „Bet hamidrasz", będące modlitewnią i szkołą zarazem. Tutaj, poza godzinami dla modlitw, siedziała pewna ilość młodzieńców i słuchała wykładów talmudu, w bocznych ławkach siedzieli starsi młodzieńcy i studyowali talmud samodzielnie. W każdym „Bet-hamidraszu" była biblioteka dzieł rabinicznych, nieraz nawet bardzo wielka i kosztowna, i ona to przy rabunkach synagóg padała ofiarą sfanatyzowanego tłumu.

Oprócz „Bet hamidraszy" były jeszcze „jesziby", to jest wyższe szkoły talmudu, fundowane przez poszczególnych obywateli. Najsławniejszą z początkiem wieku XVII była „jesziba" Izraela Józefowicza, w której wykładał: Jozue Falk Kohen. Te „jesziby" nie były przywiązane do miejsca, lecz, jak w Grecyi, do osoby wykładającego.

Talmud, jedyną wówczas gałąź nauki żydowskiej, musiał znać każdy żyd, czy to kupiec, czy nawet rzemieślnik (ten uchodził za coś gorszego i do dnia dzisiejszego szczyci się żyd konserwatywny tem, że w jego rodzinie nie było rzemieślnika), a nawet arendarz wiejski.

Żaki i bachury żydowskie, stanowili bardzo spokojny element; ślęcząc nad foliantami po dwanaście godzin dziennie i mając nabitą głowę sumą pojęć nad wiek i zrozumienie, nie mieli oni ani czasu, ani sposobności objawiania swej energii, jak dziatwa chrześcijańska.

Raz tylko w aktach zanotowano następujący fakt:

Podczas postu, dany był nakaz od burmistrza landwójtom halickiego i krakowskiego przedmieścia, aby dla powagi święta (Zwiast. N. P. M.) nikt nie tańczył, ani hałasował. Tymczasem „na przedmieściu krakowskiem dwaj żydkowie bachurowie tego dnia dobrą myśl sobie uczynili i tańcowali, którym się kilka chłopiąt żydowskich dziwowało. Landwójt wziął żydy od tańca i przywiódł do mnie burmistrza, a ja odesłał pod wojewodziemu do ukarania".

Lecz ten spokojny żywioł stawał się nieubłaganym wobec tego, który śmiał pozostać w dzielnicy żydowskiej, choć porzucił wiarę ojców. „Meszimed" (wychrzta), oto wieczny odgłos, towarzyszący nieodstępnie krokom Jana Babtysty Poletowicza, dawniej żyda, teraz mieszkańca przedmieścia krakowskiego. Szyby jego nigdy nie są całe od pocisków i kamieni żakowskich. Nie pomaga nic dekret Zygmunta III do Rady, ani też drugi dekret z 1613 r. Jan musi opuścić przedmieście Krakowskie i przenieść się gdzieindziej.

Ideałem każdego ojca było wychować syna na uczonego — o wychowanie córek dbano bardzo mało. Podczas feryi szkolnych zjeżdżała młodzież na jarmarki w lecie do Zasławia, a w zimie do Lwowa i tutaj wykładali talmud najsłynniejsi uczeni ziem ruskich, lub nawet dalekich stron wielkopolskich; tutaj mógł każdy młodzieniec słuchać kogo chciał. Były to instytucye w rodzaju dzisiejszych wolnych uniwersytetów. Podczas takiego lwowskiego jarmarku kojarzono liczne stadła małżeńskie, a znajomość talmudu była najlepszą dla młodzieńca konkomitacyą; często wchodziła też w grę jego rodzina, lecz wobec polecenia nauczyciela i ta schodziła na drugi plan.

Tu na jarmarku uwijali się „szadcheni", to jest pośrednicy małżeńscy, pędzący od ojca młodzieńca do ojca czy matki narzeczonej i starający się o usunięcie wszelkich przeszkód natury pieniężnej, arystokracyi rodzinnej, piękności narzeczonej, przyszłego zamieszkania nowożeńców, kwestyi deponowania posagu itp. „Szadchen" taki otrzymywał w całej Polsce równe wynagrodzenie, unormowane dekretem sejmu żydowskiego. Wynagrodzenie płacił „szadchenowi" tylko ojciec narzeczonej, chociaż i narzeczony zazwyczaj otrzymywał posag. Sejm żydowski uwzględniał pracę „szadchena", koszta podróży i stratę czasu, ilekroć chodziło o skojarzenie małżeństw, w których rodzice daleko od siebie mieszkali, i przyznał mu jako wynagrodzenie od 100 złp. posagu po 2 złp. 15 groszy (w miejscu), a 3 złp. przy oddaleniu zwyż 10 mil; od pereł zaś i książek 1 złp. i 7½ gr.

Młodzieniec żenił się w bardzo młodym wieku, a panny wychodziły jeszcze młodziej za mąż, lecz wedle uchwały sejmu żydowskiego z r. 1634, nie wolno było młodzieńcowi niżej 23 lat zaręczyć się bez pozwolenia rodziców, pod grozą nieważności aktu zaręczynowego. Do wydania córki nie trzeba było wcale jej przyzwolenia i ojciec, który ją raz zaręczył, nie mógł się cofnąć z powodu niechęci córki, pod grozą utraty deponowanego posagu na rzecz strony przeciwnej.

Posagi deponowano zazwyczaj u rabina lub seniora i podejmowano dwa łączne pokwitowania. Aż do dnia ślubu nie wolno było przychodzić młodzieńcowi w dom narzeczonej i to pod żadnym warunkiem, ani pretekstem. Gdy go na tem przyłapano, upominano go ostro, a nakoniec musiał zobowiązać się przysięgą, że nigdy tam więcej nie pójdzie. Dwa takie zobowiązania znajdują się w pinaksie lwowskim. Oto jedno z nich:

Zobowiązuję się klątwą i przysięgą, że od dnia dzisiejszego nie pójdę w dom, w którym mieszka p. X. z córką mi znaną i to pod żadnym warunkiem, czy to w dzień, czy to w nocy, aż do swego wesela, a jeślibym to uczynił, stanę się winnym jako krzywoprzysiężca wszystkich kar, hańb i wstydów bez żadnej ulgi na świecie. Do tego się zobowiązuję dziś we środę 26 Elul 5.543 (1783) roku. Aron, syn Efraima.

W naszej obecności podpisał to młodzieniec, Aron, syn Efraima, zobowiązując się klątwą i przysięgą do dotrzymania tego. Datum ut supra.

Dob Ber, rabin lwowski.

(Dokończenie nastąpi).

*) Przed kilku dniami, pisząc o tegorocznym *Roczniku żydowskim*, wspomnieliśmy, że do najbardziej zajmujących prac w nim zawartych należy urywek ze studyum historycznego p. Majera Bałabana pod powyższym tytułem. Z pracy tej pozwolimy sobie przytoczyć najważniejsze ustępy, gdyż niewątpliwie zajmą one naszych czytelników.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.